Redakcja Tel. 136.35, 102.25 Administracja Tel 182.45, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] zł. [illegible] gr. [illegible] do domów [illegible] gr. Od dnia 1 stycznia 1935 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zastrzeżenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 gr.

Echo

Rok XI. Nr. 42. Łódź, poniedziałek 11 lutego 1935 r.

Zagadkowe skrytobójstwo.
19-letni syn ziemianina zastrzelony
na progu swego mieszkania.

BYDGOSZCZ, 11.2 Donoszą nam o ohydnem, skrytobójczem morderstwie, pod wrażeniem którego żyje obecnie wioska Sipiory pod Wyrzyskiem.

Wieczorem, około godz. 23-ej z przechadzki wracał do domu samotnie 19-letni syn miejscowego ziemianina, Moench. Gdy znalazł się on u progu swego mieszkania i wytarłszy nogi o słomiankę ujął za klamkę z pobliskich krzaków padł strzał, który ugodził go w głowę. Nieszczęśliwy trafiony w skroń bez jęku prawie padł na ziemię. Gdy wniesiono nieszczęśliwego do pobliskiej izby, na rękach rodziny

wyzionął ducha.

Przybyły wkrótce lekarz stwierdził zgon, który nastąpił prawie natychmiast. Strzał był celny.

Podczas ogólnego zamieszania — nikt z domowników nie zwrócił nawet uwagi na pobliskie krzaki, skąd strzelał nieznany narazie morderca, a następnie przez nikogo nie spostrzeżony zbiegł. Niewiadomo również dotychczas, co było powodem krwawej napaści. Przypuszczalnie był to akt zemsty.

Powiadomiona o zabójstwie policja wszczęła energiczne dochodzenia, które niewątpliwie ujawnią sprawcę i właściwe tło skrytobójczej zbrodni.

PO POGRZEBIE śp. ZOFJI KADENACOWEJ.
Rodzeństwo Piłsudskich
nie ma męskich potomków.

WARSZAWA, 11. 2. — W związku z pogrzebem siostry P. Marszałka ś. p. Zofji Kadenacowej, prasa wileńska stwierdza, że ród Piłsudskich z linji P. Marszałka nie ma zupełnie męskich potomków.

Rodzice marsz. Józefa Piłsudskiego ś.p. Bolesław i ś.p. Marja z Billewiczów pozostawili sześcioro dzieci, córkę i

pięciu synów.

Najstarszem dzieckiem była Zofja, zwana w rodzinie „Zulą"; wyszła młodo zamąż za dra gen. Bolesława Kadenacego, który zmarł przed wojną. Drowa Kadenacowa zmarła w ubiegłym tygodniu, przyżywszy lat 70. Pogrzeb jej odbył się właśnie w Wilnie po uroczystościach żałobnych w Warszawie. — Jest rzeczą znaną, że Marszałek z całego rodzeństwa właśnie najbardziej kochał swą ś.p. Siostrę. Ś.p. Zofja Kadenacowa była kobietą wielkiego rozumu i serca i zawsze bardzo gorąco interesowała się sprawami publicznemi.

Drugiem skolei dzieckiem był najstarszy brat marszałka śp. Bronisław Piłsudski, ongiś skazany przez rząd carski na zesłanie na Sachalin, który umarł jeszcze przed wojną, jako emigrant polityczny we Francji. Trzeciem dzieckiem skolei jest marszałek, następnem p. Kazimierz Piłsudski, który mieszka w Warszawie. Młodszym bratem jest p. Adam Piłsudski, obecnie wiceprezydent m. Wilna, najmłodszym zaś z braci jest p. Jan Piłsudski, b. min. skarbu a obecnie wiceprezes Banku Polskiego.

Śp. Bronisław Piłsudski zmarł bezpotomnie. Pp. Kazimierz i Jan Piłsudski są kawalerami, a marszałek i p. Adam Piłsudski są żonaci, ale mają tylko córki.

Tak więc linja marszałkowska rodu Piłsudskich nie ma dziś potomków po mieczu i zapewne nie będzie miała, gdyż wszyscy żyjący przedstawiciele tej linji mają dziś powyżej 60-ciu lat. Również jedyny stryjeczny brat marszałka p. Stanisław Piłsudski, który stale mieszka w Warszawie, ma tylko córkę.

Stopniowa likwidacja sił policyjnych
z Zagłębiu Saary.

SAARBRUECKEN 11.2 W kołach miarodajnych potwierdza się wiadomość, że mjr. Hennessy — komendant policji międzynarodowej w Zagłębiu Saary — został upoważniony do przeprowadzenia planu stopniowej likwidacji sił policyjnych, powołanych na czas plebiscytu. Z 10-ciu oficerów, wyznaczonych w charakterze dowódców specjalnego oddziału, 5-ciu tylko pozostaje na swoich stanowiskach, mianowicie dwóch Anglików, dwóch Czechosłowaków i jeden Norweg.

Odwilż w Turkestanie.
Rzeka Amur-Darja wystąpiła z brzegów.

Moskwa, 11,2. Wskutek nagłej zmiany temperatury największa rzeka w Azji Środkowej Amur-Darja wystąpiła z brzegów, przerywając liczne tamy, wśród których znajduje się jedna tama szerokości 60 metrów. 20 statków stojących na przystani w Urdinsku zostało poważnie uszkodzonych. Liczne wioski stoją pod wodą, a tysiące osób znajduje się bez dachu. Władze wysłały oddział, składający się z 1700 pionierów, celem okazania pomocy ludności.

SNIEŻYCA W ISLANDJI.

Kopenhaga, 11,2 Według wiadomości nadeszłych z Reykjavik, nad Islandją przeszła burza śnieżna, która uszkodziła przewody telegraficzne i telefoniczne oraz stację radjową.

Dwa życia ludzkie
padły ofiarą zatargu o igłę.

Z Kielc donoszą: W warsztatach krawieckich przy ul. Głowackiego rozegrała się krwawa tragedja. W czasie gorączkowej pracy wynikła sprzeczka o igłę pomiędzy Stan. Kardynałem, zam przy ul. Lipowej 98 i Fr Gugałą, zam. przy ulicy Spacerowej 15.

Sprzeczka przybrała wkrótce niezwykle ostry charakter i dała powód do załatwienia dawnych porachunków. W pewnej chwili Kardynał dobył rewolweru i strzelił do Gugały,

kładąc go trupem

na miejscu, poczem zbiegł i ukrył się w mieszkaniu swego kuzyna Józefa Cedro przy ul. Słowackiego 24. Policja wkrótce wykryła kryjówkę mordercy i rano wkroczyła do mieszkania Cedrów, aby aresztować Kardynała.

Na widok policji Kardynał błyskawicznym ruchem ręki dobył z kieszeni rewolwer i strzelił sobie w lewą skroń. Ciężko rannego przewieziono natychmiast do szpitala św. Aleksandra w Kielcach gdzie po kilkunastu minutach zmarł.

Z pobytu oficerów niemieckich w Polsce



Do Polski przybyli oficerowie niemieccy gen. Dalwigk zu Lichtenfeld, płk. Krueger i mjr. Voigt, którzy po jednodniowym pobycie w Warszawie przybyli w towarzystwie attache wojskowego Niemiec w Warszawie gen. Schindlera, do Grudziądza celem zwiedzenia Centrum Wyszkolenia Kawalerji Oficerowie niemieccy odjechali przez Toruń do Berlina. — Na zdjęciu — goście niemieccy w gronie oficerów C.W.K. w Grudziądzu.

Olbrzymia lawina śnieżna
zmiażdżyła skorupę lodową Morskiego Oka.

Zakopane, 11 2 — Wczoraj w południe stoczyła się ze stoku Miedzianego w stronę Morskiego Oka olbrzymia

lawina śnieżna.

O jej rozmiarach, sile i ciężarze świadczy fakt załamania się na znacznej przestrzeni skorupy lodowej na Morskiem Oku, która to skorupa o tym czasie normalnie posiada conajmniej pół metra grubości. Ofiar w ludziach nie było.

Zamaskowani bandyci w mieszkaniu emeryta
Zuchwały napad rabunkowy na G. Śląsku

KATOWICE 11.2 W nocy dokonano w Giszowcu pod Katowicami sensacyjnego napadu rabunkowego, na mieszkanie emerytowanego kierownika kopalnianego Jana Getnera przy ul. Karola Miarki. Getner w krytycznem momencie bawił na zabawie w jednej z miejscowych restauracyj, a dla dozoru mieszkania zostawił Pawła Swobodę z Giszowca.

Koło godz. 9 wieczorem ktoś zadzwonił do mieszkania Getnera. Swoboda, nie podejrzewając nic złego otworzył drzwi. Do mieszkania wtargnęło czterech nieznanych osobników, z których trzech było zamaskowanych, czwarty zaś uzbrojony w rewolwer. Bandyci powalili Swobodę na podłogę związali mu ręce i nogi sznurami, oczy zawiązali ręcznikiem, a następnie obrócili go twarzą ku podłodze i tak skrępowanego pozostawili. Jeden ze sprawców ukląkł jeszcze Swobodzie na plecach. Pozostali powyłamywali drzwi szaf i szuflad, skąd skradli większą ilość bielizny męskiej, damskiej, garderoby i biżuterji, wartości kilku tysięcy zł.

Po dokonaniu tak śmiałego napadu bandyci pozostawili skrępowanego Swobodę, sami zaś zbiegli w niewiadomym kierunku. Mimo natychmiastowego pościgu policja nie zdołała dotąd ująć sprawców. Napad ten wywołał w Giszowcu olbrzymie poruszenie.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w plac. 5,28, dolar złoty w żądaniu 8.90 w placeniu 8.88. funt angielski w żądaniu 26,10 w płaceniu 26; rubel złoty w żądaniu 4.58 w płaceniu 4,55; marka w żądaniu 2,04 w płaceniu 2,03; za 100 franków francuskich w żądaniu [illegible] w płaceniu [illegible] Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5,28.

Szwedzki statek „Gdynia".



Szwedzki motorowiec nazwany „Gdynia" własność Svenska Lloyd w Goeteborgu, który przybył do Gdyni z ładunkiem owoców jest przeznaczony do utrzymywania stałej komunikacji między Gdynią a portami Morza Śródziemnego. Jest to pierwszy statek zagraniczny który otrzymał nazwę naszego portu.

Wczorajsze obrady w Paryżu
przeszły bez incydentów.

Paryż, 11,2 Prasa podkreśla, iż wczorajsze obchody w Paryżu przeszły bez incydentów. Prasa prawicowa atakuje rząd, podkreślając rzekomą różnicę stosunku władz do manifestantów w dniu 6 lutego oraz do manifestantów wspólnego frontu. „Petit Parisien" uważa, iż rząd postąpił rozsądnie,

zabraniając manifestacyj ulicznych, które mogły doprowadzić do zamieszek. Manifestacje, które odbyły się za zgodą władz na Pl. Republiki, miały przebieg zupełnie spokojny, żaden incydent nie zakłócił defilady 60 tys. demonstrantów. „Petit Journal" oblicza uczestników manifestacji na 80 tys. Socjalistyczny „Populaire" twierdzi, iż na Pl. Republiki manifestowało 100 tys. osób.

Lloyd George wstąpi do gabinetu.
Za tydzień rekonstrukcja rządu angielskiego

LONDYN, 11. 2. — Rekonstrukcja gabinetu angielskiego nastąpić ma w tygodniu bieżącym lub też w następnym.

Stanowisko gabinetu obecnego zachwiało się spowodu znacznych ustępstw na rzecz bezrobotnych przez zatwierdzenie podwyższenia zapomóg dla bezrobotnych. Ustępstwa te podwyższyły wydatki roczne z kasy państwowej

o pięć miljonów funtów.

Co do planowania wstąpienia Lloyda Georgea do nowego gabinetu, słychać w kołach poinformowanych, że Lloyd George starać się będzie w tym wypadku o żywszy niż dotąd współudział Anglji w usiłowaniach, zmierzających do uregulowania wszystkich zagadnień, które służą idei pokoju. Lloyd George ma zamiar wystąpić z planem zredukowania liczby członków gabinetu angielskiego

z 20 na 5.

Oświadczył on z naciskiem, że nie jest więcej żadnym przywódcą partyjnym i że nie życzy sobie być nim w przyszłości. Wzywa on cały naród do jedności, bez której nie będzie można przeprowadzić planu odbudowy narodowej gospodarki w Anglji.

Straszna śmierć kolejarza
Koła pociągu przepołowiły nieszczęśliwego.

Łódź, 11 lutego. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych na stacji kolejowej w Czastarach, powiatu wieluńskiego, wydarzył się tragiczny wypadek.

Do przejeżdżającego przez teren stacyjny pociągu osobowego usiłował wskoczyć jakiś kolejarz. Nieszczęśliwy pośliznąwszy się spadł ze stopni wagonu i dostał się pod koła które dosłownie przepołowiły go.

Tragicznie zmarłym okazał się 52-letni Franciszek Bogdaszewski, hamulcowy, zamieszkały w Ostrowie poznańskim.

Zwłoki tragicznie zmarłego kolejarza zabezpieczono na miejscu do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Pod Reglami.



Na drodze z Doliny Kościeliskiej do Zakopanego.

Pośpieszna wędrówka listów

od 1-go kwietnia 1935 r.

Warszawa, 11.2 Ministerstwo Poczt i Telegrafów przystąpiło ostatnio do usprawnienia w większych miastach Polski doręczania korespondencji miejscowej.

Pracę ministerstwa zmierzają do takiego zorganizowania obsługi skrzynek pocztowych i czynności, związanych z doręczaniem korespondencji, aby wszystkie listy wrzucone do godz. 16-ej do skrzynek pocztowych w poszczególnych punktach miasta, były doręczone

tegoż samego dnia.

Realizacja tych zamierzeń uzależniona jest od odpowiedniego zwiększenia pocztowych środków komunikacyjnych, jak również od rozmieszczenia we wszystkich ruchliwszych punktach miast, wchodzących w rachubę przy prowadzonej akcji specjalnych skrzynek pocztowych, przeznaczonych wyłącznie do listów i skrzynek pocztowych i kartek miejscowych.

Wszystkie te prace zostaną ukończone w ostatnich dniach marca rb. tak że od 1 kwietnia 1935 ulepszenia te zostaną ostatecznie wprowadzone w życie.

Zagrożeni głodem szoferzy

usuwają śnieg na szosach.

Drohobycz, 11. 2. — Wskutek ostatnich zawiei śnieżnych została od 2-ch tygodni przerwana komunikacja autobusowa między Drohobyczem a Borysławiem. Sytuacja szoferów jest rozpaczliwa, gdyż nie mogą zarobić na utrzymanie. Ostatnio szoferzy drohobyccy i borysławscy postanowili własnemi siłami

oczyścić drogę

prowadzącą do Borysławia ze śniegu, wynoszącą około 10 km. I w tym celu ze strony Drohobycza i Borysławia rozpoczęli już prace. Nie mają jednak wielkiego szczęścia, albowiem od czasu do czasu pada świeży śnieg.

Woźnica batem obił nauczyciela.

Przykra scena przed szkołą.

Z Bydgoszczy donoszą:

Przed bydgoskim Sądem Okręgowym toczyła się ostatnio ciekawa sprawa karna Józefa Simińskiego z Inowrocławia, który pobił kierownika szkoły powszechnej Tomasza Mazura.

Swego czasu Simiński przejeżdżał wozem wpobliżu dziedzińca szkolnego i zauważył, jak dwu ludzi tarmosiło małego chłopca, który

krzykiem wzywał pomocy.

Simiński niewiele się namyślając, pobiegł na dziedziniec szkolny i wykombinowawszy sobie, że chłopcu dzieje się krzywda, rzucił się z batem na jego rzekomych prześladowców, nie szczędząc im razów. Jak się potem okazało, dwaj nauczyciele, pp. Franciszek Urbański i kierownik szkoły Mazur, usiłowali wylegitymować jakiegoś łobuza, który rzucał kamieniami na dziedziniec.

Na rozprawie przesłuchano kilku świadków, poczem Sąd ogłosił wyrok, skazujący Józefa Simińskiego

na pół roku więzienia,

zawieszając mu karę na przeciąg trzech lat. W uzasadnieniu Sąd podkreślił, że jakkolwiek poszkodowani ciągnęli chłopca w stronę gmachu szkolnego, jednak że przez to nie działa mu się żadna krzywda i nie mogło to być powodem rzucenia się na nich z batem.

Rozrzutny sobowtór przemysłowca

Przypadkowe spotkanie w restauracji.

Warszawa, 11. 2. — Znany przemysłowiec warszawski, inż. Oskar Ruchnicki od dłuższego już czasu był niepokojony, napływającemi stale rachunkami z restauracji, od krawca itp. Rachunki te były podcyfrowane jakimś zamaszystym zygzakiem, który nie miał nic wspólnego z podpisem inż. Ruchnickiego, jednakże restauratorzy utrzymywali stanowczo, że wystawiał je inż. Ruchnicki,

którego dobrze znają.

Przemysłowiec, porównawszy daty, stwierdził, że nie mógł tego uczynić, zawiadomił o wszystkiem władze bezpieczeństwa i czekał na rezultat dochodzenia.

W tym czasie inż. Ruchnicki obstalował sobie garnitur u krawca. Po kilku dniach krawiec przysłał rachunek, a spytany, czemu nie odsyła garnituru, odrzekł, że przecież p. inżynier sam go zabrał.

Zdenerwowany przemysłowiec uprzedził wszystkich, że będzie płacił swoje rachunki gotówką, i prosił, by nie dawano mu na kredyt. Nie pomogło to jednak gdyż zawsze znalazł się jakiś restaurator który, nie wiedząc o tem postanowieniu udzielał kredytu sobowtórowi inżyniera.

Pewnego dnia inż. Ruchnicki siedział w loży baru „Kokos" na Nowym Świecie, gdy podszedł do niego zarządzający i wyraził ogromne zdumienie, oświadczając, że w jednej z sąsiednich lóż jest również inż. Ruchnicki w towarzystwie jakiejś damy,

z którą jadł kolację.

Pan ten oświadczył kelnerowi, że nie ma drobnych, i zażądał, aby mu przysłano rachunek do domu. Przemysłowiec zorjentował się momentalnie, że natrafił wreszcie na swego sobowtóra, który narażił go na tyle przykrości i strat, polecił więc zarządzającemu zatrzymać pod jakimś pretekstem nieznajomego i wysłać kelnera po policję.

Aresztowany i sprowadzony do komisarjatu sobowtór inż. Ruchnickiego oświadczył, iż nazywa się Józef Tomaszewski. Dowiedziawszy się przypadkowo, że jest łudząco podobny do zamożnego przemysłowca, zainteresował się bliżej jego osobą, następnie zaś starał się

wykorzystać to podobieństwo.

Tomaszewskiego zwolniono do rozprawy sądowej, która odbyła się onegdaj w Sądzie Grodzkim. Oskarżony nie przybył jednak na sprawę, gdyż siedział w więzieniu w Krakowie za inne oszustwa. Gdy wysłano mu tam zawiadomienie o rozprawie, okazało się, że niebieski ptak ma również sprawę w Sądzie Okręgowym we Lwowie, gdzie go przetransportowano, wskutek czego nie mógł być jednocześnie w Warszawie. Sędzia odroczył sprawę do czasu, gdy Tomaszewskiego można będzie sprowadzić do stolicy.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) Jak słychać rząd Rzeszy niewątpliwie zgodzi się w zasadzie na przyjęcie paktów londyńskich jako podstawy swobodnych rokowań, wszczętych na zasadzie równości. Jest mało prawdopodobne, aby Niemcy już odrazu chciały wszcząć dyskusję nad ustalonemi w Londynie podstawami rokowań. Niemcy wysuną prawdopodobnie w sposób możliwie jasny sprawy, do których przywiązują jaknajwiększą wagę.

Na pierwszym planie znajdzie się niewątpliwie sprawa konwencji o zbrojeniach

(—) W dniu wczorajszym Łódź uroczyście obchodziła 15-tą rocznicę dojścia wojsk polskich do morza. Wszystkie domy i gmachy urzędów zostały udekorowane flagami o barwach narodowych oraz flagami LOPP-u.

O godz. 10 rano odprawiona została w kościele garnizonowym przy ul. Jerzego, w obecności przedstawicieli władz, uroczysta msza

Po nabożeństwie uformował się pochód, który ruszył na Plac Wolności. Po przemówieniach okolicznościowych złożony został wieniec przed tablicą pamiątkową, wmurowaną w ratusz, poczem zebrani złożyli ślubowanie na wierność morzu polskiemu.

W ciągu dnia odbyło się wiele akademij i pogadanek w rozmaitych organizacjach.

M. in. Syndykat Dziennikarzy Łódzkich postanowił na wczorajszem zebraniu opodatkować się na fundusz obrony morskiej, celem upamiętnienia historycznej chwili dojścia wojsk polskich do morza.

(—) Wczoraj wyjewódzki komitet szkolnictwa polskiego zagranicą zorganizował w sali Filharmonji uroczystą akademję propagandową. Na akademję przybył do Łodzi prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, dr. Bronisław Hełczyński, który piastuje godność prezesa komitetu głównego F.S.P.Z. w Warszawie.

Na dworcu Łódź - Fabryczna powitali p. prezesa przedstawiciele władz państwowych, sądownictwa, samorządu i członkowie komitetu wojewódzkiego.

Projekt zmiany nazwy

Ministerstwa Opieki Społecznej.

WARSZAWA, 11. 2. — Jak się dowiadujemy, rozważana jest obecnie sprawa zmiany nazwy Ministerstwa Opieki Społecznej na ministerstwo spraw społecznych.

Byłaby to już trzecia nazwa ministerstwa, które uprzednio nosiło nazwę ministerstwa pracy i opieki społecznej.

Nowa nazwa wysuwana jest jako najbardziej odpowiadająca zakresowi działalności ministerstwa.

Skandal erotyczny w małem mieście.

Zagadkowe szmery w kapliczce.

Sulejów 11,2 W miasteczku Sulejów szerokie komentarze wywołała afera o podłożu erotycznem, której bohaterami są: właściciel miejskiego zakładu fryzjerskiego Marjan M. i jego znana z urody na bruku sulejowskim pomocnica, panna Cecylja W.

Młodzi żywili do siebie sympatję, choć właściciel zakładu, człowiek żonaty i mający dzieci, nie mógł otwarcie prowadzić romansów

ze swoją podwładną.

Któregoś dnia, po skończonej pracy w późną noc sobotnią, Marjan, odprowadzając pannę Cecylję do domu, zaproponował jej udanie się do przydrożnej kapliczki. Oczywiście, nie na modlitwę wstąpili młodzi ludzie do tego poświęconego miejsca.

Wszystko byłoby zakryte mgłą tajemnicy, gdyby nie przypadkowy intruz w osobie Bronisława Gwardy, który zaintrygowany tajemniczemi szmerami,

zajrzał do kapliczki.

Pan Marjan przestraszony odkryciem prawdy, obiecywał okup za zachowanie tajemnicy. Zrobiono układ i udano się razem na wódkę. Sulejów jednak jest miastem zbyt małem i zbyt plotkarskiem ażeby dochowano tajemnicy. Nazajutrz bowiem już całe miasteczko trzęsło się z oburzenia na temat nocnej przygody w kapliczce przy ulicy Nadrzecznej. Szantażowany fryzjer M. skierował sprawę do Sądu Grodzkiego w Piotrkowie. Niewiadomo tylko, czy Sąd rozpatrywać będzie sprawę o szantaż, czy też o profanację miejsca świętego.

PRECZ Z POMERANCEM!

Awantura przed zakładem fryzjerskim.

WARSZAWA 11.2 Osobliwy zatarg wynikł na terenie zakładu fryzjerskiego, należącego do Wulfa Pomeranca przy ul. Zimnej 9. Przy końcu ubiegłego roku zawakowało w zakładzie miejsce jednego z pomocników fryzjerskich, wobec czego właściciel zwrócił się do jednego ze związków pracowników fryzjerskich z prośbą o przysłanie

kandydata do pracy.

Najnieoczekiwaniej okazało się, że do obsadzenia tego miejsca rości sobie pretensje związek komunistyczny. Gdy Pomeranc stanowczo odmówił przyjęcia komunisty zagrożono użyciem terroru i niezwłocznie przystąpiono do realizacji groźby. Zaczęło się od wybicia szyb, następnie zbito lustra wewnątrz zakładu, wreszcie jakiś nieznany sprawca rozlał w lokalu płyn cuchnący, którego woń zatruwała powietrze w ciągu kilkunastu dni. Kiedyś w nocy zacementowano otwory dwóch kłódek, na które zakład był zamknięty. Aktom teroru nie było końca.

Pomeranc zwrócił się wobec tego o pomoc do policji i odtąd przed fryzjernią stał we dnie i w nocy posterunek policyjny.

Teroryści nie dali za wygraną, obmyślając plan nowej wyprawy na Pomeranca.

Tym razem napastnicy podzielili się na dwie grupy. Jedna ruszyła pod zakład pochodem, wznosząc okrzyki „Precz z Pomerancem", jej zadaniem było spowodować interwencję policjanta. Druga grupa czekała tylko na moment odejścia posterunkowego i miała błyskawicznie

zdemolować sklep.

Rachuby te całkowicie zawiodły. Policjant nie zszedł z posterunku, pomimo zbliżenia się pochodu. W pewnej chwili nastąpił gwałtowny wybuch: ktoś z uczestników pochodu rzucił petardę. Głośny huk wywołał popłoch wśród przechodniów i właścicieli sąsiednich sklepów. Policjant, widząc, że zajścia zaczynają przybierać niepokojący obrót, zaczął strzelać na postrach wgórę z rewolweru. Strzały i wybuch petardy

zaalarmowały innych policjantów.

Widząc kilka granatowych mundurów, zbliżających się do miejsca zajść, żydzi rozbiegli się w popłochu tak szybko, że zaledwie jednego z nich udało się zatrzymać. Przekazano go policji politycznej.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych

otrzymał nowy statut.

WARSZAWA, 11. 2. — Minister opieki społecznej nadał statut Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych, któremu podlegają ubezpieczalnie społeczne. Organami Zakładu Ubezpieczeń Społecznych są: rada, naczelny dyrektor, komisja rewizyjna i komisje rozjemcze.

W skład rady, prócz prezesa, wchodzi 32 członków, w tem 16 przedstawicieli pracowników (12 przedstawicieli robotników i 4 przedstawicieli pracowników umysłowych) 8 przedstawicieli pracodawców i 8 członków, mianowanych przez ministra opieki społecznej. Okres urzędowania rady określono na 5 lat. Członkowie rady pełnią swe funkcje bezpłatnie, otrzymują jednakże za każdy udział w posiedzeniu marki obecności, zamiejscowi zaś otrzymują diety oraz zwrot kosztów podróży.

Kuropatwy wybiły szyby w aucie.

Niecodzienny wypadek na szosie.

LIPNO, 11. 2. — Sierżant P. W. i W. F. Malinowski wracał autem z Ligowa. Na szosie wiodącej do Skępego zerwało się nagle

stado kuropatw.

Światła samochodu oślepiły ptaki i tak je przeraziły, że wpadły na szyby auta i wybiły je.

Odłamki szkła skaleczyły sierż. Malinowskiego w oko. Cztery kuropatwy padły martwe, a reszta uleciała.

Za zabójstwo z zazdrości

otrzymał 15 lat więzienia.

POZNAŃ, 11. 2. — Przed Sądem Apelacyjnym w Poznaniu toczyła się rozprawa przeciwko Antoniewiczowi, sprawcy zabójstwa ś.p. Hofmanów, przy ul. Wierzbięcice.

Pokrótce przypomnieć należy, że u ś.p. Hoffmanów mieszkała od dłuższego czasu rozwiedziona żona Antoniewicza. Oskarżony prześladował ją ustawicznie swoją

chorobliwą zazdrością.

W lutym ub. roku Antoniewicz przybył do Hoffmanów, a kiedy zauważył swoją żonę w towarzystwie Hoffmanów, dobył rewolweru i zastrzelił Hoffmanową, następnie Hoffmana i poważnie ranił swoją żonę, którą jednak uratowano.

Na rozprawie przed sąd. okr. w Poznaniu Antoniewicz symulował obłęd zastaniając się rzekomo niepamięcią. Został on wówczas skazany na dożywotnie więzienie.

Przed sądem apel. Antoniewicz zerwał z dotychczasową taktyką i oświadczył gotowość złożenia obszernych wyjaśnień. Na wniosek adw. Przestaszewskiego, obrońcy Antoniewicza, zeznania zostały złożone przy drzwiach zamkniętych.

Sąd podzielił wywody obrońcy i uchylił wyrok sądu okr., skazując Antoniewicza za dwukrotne morderstwo i usiłowane zabójstwo za każdy z tych czynów po 10 lat, łącznie na 15 lat więzienia i utratę praw obywatelskich na przeciąg 10 lat i umieszczenie Antoniewicza w zakładzie dla psychopatów.

Dziś rano 13 st. mrozu.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 11. 2. — W dniu dzisiejszym, o godz. 8 rano temperatura wynosiła 13 stopni poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy wynosiła 17 stopni poniżej zera). O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 749,5 milimetra. Tendencja barometryczna — wolny spadek ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 5 metrów na sekundę.

Chmurno i przelotny śnieg. W ciągu dnia dzisiejszego przejaśnienia.

Podróż naokoło świata

na skradzionych rowerach.

Z Bydgoszczy donoszą.

Mieszkaniec parku lotniczego w Bydgoszczy p. Jan Fieldorf zgłosił policji, iż cywilnym pracownikom parku lotniczego skradziono ze stojaka dwa rowery. Jak stwierdzono — sprawcami kradzieży są dwaj chłopcy w wieku 16 lat, z których jeden zatrudniony był w parku lotniczym w charakterze gońca.

Chłopcy ci, 16-letni goniec Mieczysław Makowski zam. w Pieczkach pod Bydgoszczą i jego kolega Bolesław Miruński— posiadając około 85 zł. gotówki, zebranej z portfelów ojcowskich, wypuścili się

w egzotyczną podróż

krajoznawczą via Gdynia, z niezłomnym zamiarem objechania dookoła globu ziemskiego. Ponieważ do kompletu brakowało im tylko rowerów, więc zaarektowali dwie najsolidniejsze maszyny ze stojaka parkowego.

Narazie młodzieńcy, korzystając ze sprzyjającej pogody, kontynuują swoją egzotyczną podróż, gdyż policja dopiero rozesłała za nimi fonogramy, podające równocześnie ich rysopisy. Zapewne pierwszą swoją, a tak w snach młodzieńczych wymarzoną „przygodę", przeżyją oni... w areszcie.

14 ran na głowie.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 11. 2. — Wczoraj w godzinach popołudniowych w mieszkaniu własnem przy ul. Wrześnieńskiej 4 usiłował pozbawić się życia 24-letni Stanisław Wasilewski, który dużym nożem kuchennym zadał sobie dwie rany klatki piersiowej. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, pozostawił desperata na miejscu.

Przyczyną rozpaczliwego kroku — brak pracy.

— Wczoraj wieczorem na zabawie w Sikawie pod Łodzią został pobity przez znajomych 20-letni Teodor Szwab, kolonista, zamieszkały w Budach - Sikawie. Szwab odniósł 14 ran tłuczonych głowy. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W przedpokojach Watykanu.

Największe mocarstwo świata.

Papieski mistrz ceremonji.

Rzym, w lutym.

Każdy kto wchodzi przez bramę z bronzu do palacu watykańskiego musi pokazać dyżurnemu gwardziście zaproszenie, list polecający lub hasło, aby dostać się do wnętrza. Część przybyszów wykazuje się drukowaną kartą na jedną z masowych audjencyj pielgrzymów; ci, co chcą dostać się do papieskiego mistrza ceremonji t. zw. „Maestro di Camera". Nieliczna garstka ma interes do kancelarji sekretarza stanu, a tylko nieliczne osobistości do samego Kardynała-Sekretarza.

Najłatwiej jest dotrzeć do mistrza ceremonji. Wchodzi się schodami na piętro do dużego przedpokoju, skąd woźny we fraku i białym krawacie wprowadza interesanta przez drugi przedpokój do poczekalni. Na tle wspaniałych ścian siedzą na małych czerwonym adamaszkiem pokrytych fotelach kandydaci do audjencji. Wśród obrazów starych mistrzów wisi pośrodku olbrzymi portret papieża. Przy pięknem biurku na końcu sali siedzi zagrzebany w papierach prałat. Grzecznie, ale z chłodną powściągliwością odpowiada po angielsku jakiejś damie, która zwróciła się do niego w stroju, nie odpowiadającym regułom watykańskim. W chwilę później rozmawia już po francusku ze starym dystyngowanym panem o siwej czuprynie i białej brodzie. W przeciągu godziny słyszy się w poczekalni słowa polskie, niemieckie, hiszpańskie, holenderskie i kroackie a oprócz tego oczywiście włoskie.

Jakiś stary księżulek w wyblakłej sutannie, który przybył z jakiejś wioski dalekiej Sardynji, chce koniecznie dostać się do „Maestra di Camera", który jest „uchem" Ojca św.

Na fotelikach siedzą księża, zakonnice świeckie panie i panowie. Wszyscy mają interes do mistrza ceremonji, który urzęduje w następnej sali.

Nagle drzwi się otwierają i staje w nich potężnego wzrostu prałat „maestro di Camera" monsignore Caccia. Żegna niskim ukłonem wychodzącego od niego prałata jakiegoś zakonu i wywołuje następny nr. 17, który po chwili znika za drzwiami. Wszyscy posuwają się o jedno miejsce dalej.

Nareszcie przychodzi moja kolej.

W tej chwili wchodzi jakiś młody elegancik, którego sadzają przedemną. Sekretarz mistrza ceremonji uspawiedliwia się przedemną szeptem, że to jest sekretarz ambasady, a dyplomaci mają pierwszeństwo przed zwykłymi interesantami.

Nagle w sali rozlega się jakby szmer jedwabiu. Obaj księża przy biurku wstają i witają wchodzącego biskupa w galowej sutannie i mantyli. Z rewerencją prowadzą go do biurka i sadzają na honorowym fotelu. Jeden z sekretarzy komunikuje szeptem dyplomacie:

„Biskupi mają pierwszeństwo".

Biskup rozmawia z ożywieniem z księżmi, błyskając podczas gestykulacji pierścieniem, nałożonym na fioletową rękawiczkę. Jest to młody jeszcze ksiądz o uduchowionej twarzy, z której równocześnie bije energja. Składa pierwszą wizytę po konsekracji.

Kto ma sprawę w kancelarji sekretarza stanu, ten musi wejść na trzecie piętro lub wyjechać tam wolno-idącą windą, która obecnie poruszana jest elektrycznością, dawniej jednak podnoszona była hydraulicznie. Na jednych drzwiach długiego korytarza widoczny jest napis „Oddział rosyjski". Jeszcze małe schodki i dopiero teraz, prawie na poddaszu wchodzi się do ośrodka polityki watykańskiej. Tu niema wspaniałości wszystko służy trzeźwej i celowej pracy, tu zbiegają się nici największego mocarstwa świata-Kościoła katolickiego. W poczekalni tylko kilku dyplomatów, dziennikarzy i księży. Palenie nie jest tu wzbronione,— informuje woźny, — ale nie pożądane.

Apartament „Sua Eminentissima" kardynała -sekretarza stanu Pacelliego, jedynego ministra Watykanu, leży gdzieindziej. Oficer gwardji prowadzi zaproszonego na audjencję z kancelarji sekretarjatu stanu przez dziedziniec św. Damazego, po marmurowych schodach do wspaniałej sali, gdzie służba odbiera wierzchnie okrycie. W trzeciej sali wspaniale umeblowanej mieści się właściwa poczekalnia. Siedzi tu dwóch ambasadorów i jeden kardynał. Prywatny sekretarz Kardynała sekretarza stanu szeptem informuje się jeszcze o szczegóły audjencji. Wtem otwierają się drzwi: Wychodzi kardynał i wita się z czekającym serdecznie. Następnie opuszcza poczekalnię, lekko błogosławiąc. W otworze drzwi staje wytworna postać Kardynała-Sekretarza Stanu, który z ujmującym uśmiechem na twarzy zaprasza następnego.

Terlecki.

Matka spaliła dwoje dzieci

aby wyjść zamąż za kochanka.

W Pflugscheid, przysiółku gminy Cucchenbach w zagłębiu Sarry, spalił się strych i poddasze jednego domu. Na poddaszu tem mieszkała 26-letnia kobieta, niejaka Koehl, wraz z dwojgiem dzieci, 4-letnim chłopczykiem i 2-letnią córeczką.

Podczas przeszukiwania zgliszcz. strażacy znaleźli zwęglone trupy obojga dzieci. Matkę, która była nieobecną podczas pożaru, aresztowano, jak również

uwięziono jej kochanka,

21-letniego Malstadta. Kobieta przyznała się, że podpaliwszy poddasze, zamknęła w niem dzieci, aby się ich pozbyć a tem samem usunąć przeszkodę jej małżeństwa z Malstadtem.

Głowa w skórzanym worku.

ZAGADKOWA ZBRODNIA W HOTELU.

W jednym z hoteli w Grenadzie znaleziono zamordowanego obywatela amerykańskiego, Filipa Bauvera z Kalifornji. Nieboszczyk miał głowę owiązaną skórzanym workiem, a w ustach i w nosie watę, nasiąkniętą

jakimś nieznanym płynem.

Na stoliku nocnym obok zwłok stał wypróżniony flakonik, wydzielający jakąś dziwną woń i książka pt. „Szatan". Policja wszczęła energiczne śledztwo w tej sprawie.

Jak bez pieniędzy

ślusarz nabył piękną willę.

Jak można nabyć willę bez pieniędzy? Zagadkę tę potrafił świetnie rozwiązać 34-letni ślusarz maszynowy Franciszek Kapr, który nie posiadając ani jednego grosza w kieszeni, kupił sobie we Wiedniu

piękną willę.

Po odsiedzeniu wielu lat ciężkiego więzienia za różne zbrodnie popełnione na terenie Pragi. St. Pölten, Wiener-Neustadt i Wiednia, począł Kapr tęsknić za własnym domem.

Podczas pobytu w kryminale Karp poznał tam tajemnicę wyrobu środków kosmetycznych.

Po odbyciu kary postanowił on raz nabytą wiedzę czemprędzej zużytkować i zwrócił się do jednego ze swych przyjaciół w Wiedniu o pożyczkę w kwocie 1000 szylingów.

Skoro zaś w rezultacie ani wody piękności, ani odmładzającego kremu, nie można wyrabiać na ulicy, Kapr począł oglądać się za odpowiedniem budynkiem Zupełnym brakiem pieniędzy absolutnie się nie martwił. Przyjaciel jego zaproponował mu nabycie willi od kupca Ernsta wzamian za przejęcie długów hipotecznych

w wysokości 70,000 szylingów.

Przyjaciel ten widząc u Kapra jakąś książeczkę oszczędnościową na 20,000 szyllingów, uważał swego kolegę za doskonałego płatnika.

Przystąpiono do pertraktacji w sprawie nabycia tej willi. Kapr z gestem wielkiego przemysłowca oświadczył, iż dysponuje płynnym kapitałem w kwocie 200,000 szyl. Pozatem zaś ma syna, który jest dyrektorem

wielkiej fabryki czekolady

w Czechosłowacji i w razie potrzeby niewątpliwie udzieli swemu ojcu większej pożyczki dla pokrycia pretensji zahipotekowanych wierzycieli.

W dniu 29 listopada ub. r. zawarto kontrakt kupna. Na dowód swej wypłacalności złożył Kapr u notarjusza książeczkę oszczędnościową na 3,000 szylingów. Z dniem 1 grudnia ub. r. willę objął w posiadanie

nowy właściciel.

600 szylingów za sporządzenie kontraktu zapłacił rejentowi z uzyskanych czynszów. Co do książeczki oszczędnościowej na 3,000 szyl. stanowiącej czekowy dowód wypłacalności Kapra, to nie była ona jego własnością.

Właściciel willi zdobył ów „dowód" w inny sposób. Mianowicie wyczytał w gazecie anons, w którym ogłaszający wzamian za wyrobienie stałej posady technika maszynowego, godził się na udzielenie większej bezprocentowej pożyczki

swemu dobroczyńcy.

Kapr zetknąwszy się z tym technikiem przedstawił mu swój wspaniały plan założenia fabryki kosmetyków. Olśniony temi zapewnieniami bezrobotny człowiek, z całą gotowością zgodził się objąć zaofiarowane mu przez Kapra stanowisko wicedyrektora i w pełnem zaufaniu złożył na ręce swego „szefa"

książeczkę na 3,000 szyl.

W kilka dni później potrzebował Kapr 300 szylingów na pilne wpłaty. Technikowi nasunęły się przykre podejrzenia. Dlatego zażądał on od Kapra zwrotu swej książeczki, którą też „pan dyrektor mu oddał".

W międzyczasie Kapr naciągnął także bezrobotnego chłopaka hotelowego,

Pozatem nabrał Kapr szereg firm na drogocenne dywany, zapasy węgla, drzewa idt. poczem nie pokrywszy żadnego rachunku, zwiał w niewiadomym kierunku.

Amerykański humor



Adwokat: — Był pan oskarżony o rabunek klejnotów, jednak sąd spowodu braku dowodów pana uniewinnił.

— To znaczy, że mogę te klejnoty zatrzymać.

W. J. LOCKE

OPUSZCZENI

36

Powieść

Przekład autoryzowany.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Po opuszczeniu więzienia Stefan Chisely zastał drzwi rodzinnego domu przed sobą zamknięte. Iwonna Latour powitała go serdecznie na ulicy.

Oboje pojechali do parku, gdzie odbyli serdeczną rozmowę.

Po powrocie do domu zastała tam swego kolegę z estrady, który ją adorował bez wzajemności.

Stefan przybrał nazwisko Joyce i szukał napróżno posady.

Iwonna poradziła mu, by wstąpił do chóru teatralnego.

Zaprzyjaźnił się z chórzystką Annie Stevens.

Były współwięzień zdradził przed nią jego przeszłość.

Powtórzyła to kolegom i wszyscy się od niego odwrócili. Musiał odejść.

Wraz z wykolejonym literatem wyjechał do Afryki Południowej.

Pastor Everard Chisley, kuzyn Joyce'a, ożenił się z Iwonną.

Atmosfera purytańska nie odpowiadała jednak jej naturze.

Wybrali się w podróż do Ostendy.

Ku swemu przerażeniu spotkała niespodziewanie swego pierwszego męża, o którym myślała, że dawno umarł.

Nastąpiła dramatyczna rozmowa z mężem.

Postanowili rozejść się.

Joyce pracował po śmierci Noakesa dalej na farmie.

* * *

— I założyć gaz i gorącą wodę — odrzucił drwiąco Wilson. — Skąd wziąć pieniędzy?

— Joyce wzruszył ramionami i poszedł ku domowi. Było mu niemal wszystko jedno. Wszystko brało zły obrót. Jemu coprawda, od czasu, gdy zeszedł z uczciwej drogi, stale wiatr dmuchał w oczy. Nie mógł się spodziewać niczego lepszego..

Od ordynarnego opustoszałego łóżka Noakesa wiało ciężkim smutkiem. Na sienniku znać było odciski dna trumny. Joyce wygładził je machinalnie i zdjąwszy z półki gruby plik papieru, usiadł z nim na nędznem wyrku. Noakes przepisał z żółtego opakunkowego papieru całą powieść. Pismo miał piękne, okrągłe. W młodości był nauczycielem kaligrafji i chlubił się swoją umiejętnością. Przez ostatnie miesiące życia nie był zdolny do innej pracy.

Joyce zajrzał w parę miejsc i zaczytał się na dobre. Rzecz była udana. Pierwszy raz zastanowił się poważnie nad przesłaniem jej pocztą jakiemu wydawcy. Kiedy zjawił się Kafr, żeby mu pomóc przy przygotowaniu wieczerzy, był już zdecydowany.

Powieść była ponura: o ciężkiem życiu pionierów kolonjalnych. Przedstawiała tragedję zmarnowanych istnień i nadziei, skazanych zgóry na niespełnienie. Opisywała rozbitków i wykolejeńców: ludzi, którzy postradali majątek, szczęście, honor, wiarę w siebie; biednych głupców, którzy ściągnęli w ten zakątek świata bez grosza przy duszy, bez żadnej praktycznej umiejętności; zwabieni wizją eldorada; nieświadomi, że nie znajdą oparcia w tej pierwotnej krainie, gdzie do ciężkiej pracy nie wymagającej żadnego przygotowania, nadają się jedynie tubylcy. Zatytułował swą pracę „Zmarnowani". W trakcie pisania powróciły mu władze intelektualne. Nieomal nie spostrzegł, jak się to stało. Angielszczyznę miał czystą, język pełen siły, styl znamionujący człowieka wykształconego. Uczucie buchało z każdej karty, jakby maczał pióro w ranie serca. Nim usnął, wymyślił drugi tytuł do wyboru: „Sen Cienia.

Rękopis powędrował do wydawcy, a dla autora, który niebawem zapomniał o swem dziele, zaczęły się długie miesiące nużącej, jednostajnej pracy i samotności. Ale czas upływał mu dość szybko, bo go nic nie mierzył, bo nie czekał na nic. Probował zacząć pisać drugą książkę, ale z braku podniety w osobie Noakesa, zapadł ponownie w apatję. W długie wieczory uczył małego Kafra czytać i pisać, podczas gdy Wilson przepijał dochody z farmy. Nawet w okresach wzajemnej przychylności Joyce i Wilson nie patrzyli na siebie zbyt przyjaźnie i często ich wzajemna niechęć wyładowywała się zupełnie wyraźnie. Farmer gardził wykolejonym dżentelmenem, nie znającym żadnego rzemiosła, nie znającym się na rolnictwie. Dżentelmen lekceważył wspólnika, tępego pijaczynę, który zaprzepaszczał farmę. Ale przyzwyczajenie dziwnie wygładza trudności życiowe. Joyce mówił sobie wiele razy, że musi sprzedać swój udział i próbować szczęścia gdzie indziej. Nie miał jednak powodu się z tem śpieszyć. Odkładał rozprawę z Wilsonem na później i na później. I tak upływały miesiące.

Żniwa ścięły go z nóg. Dostał febry i położył się na trzy tygodnie. Wilson przeklinał dzień, w którym obarczył się takim niedołęgą. Najbliższy sąsiad, gospodarujący na zdrowszej glebie w stronie High Veld, w odległości jakichś czterdziestu mil przewiózł chorego wołami do siebie. Gdyby nie to, byłby się pewnie nieborak prędko uwinął wślad za Noakesem. Wrócił na swoją farmę zdrowy, ale straszliwie wychudzony, z silnie pobróżdżoną twarzą, z zapuszczonym, nierównym zarostem, uwidoczniającym jeszcze więcej doły w policzkach z rękami wybielałemi i wyschłemi. Wilson prychnął pogardliwie na ten widok i popatrzył na swoje ogromne łapy, świecące i piegowate.

Nastała zima. Roboty było huk. Musieli kryć daszkami stogi, naprawiać budynki, nawadniać pola. Joyce nie wykręcał się od pracy. Choć niewesoła, działała znieczulająco, wywołując ciężkie zmęczenie, które znów pociągało za sobą twardy sen. Jednem słowem skutek był równie pożądany jak następstwa upicia.

Niektórzy ludzie kwitną na pustkowiach fizycznie i moralnie. Bezustanne zmaganie z elementarnemi siłami przyrody wzmacnia w nich nerwy i wolę. Są to wyłącznie ludzie którzy znajdują karm dla swoich pierwotnych instynktów tylko w krajach niecywilizowanych; którzy, cofając się niejako do stanu dzikości, żyją w pustyni i puszczy zgodniej ze swoją naturą niż wśród wygód cywilizacji. Ale tacy są uzbrojeni do walki w siłę, energię, ambicję i odwagę. Tacy dążą przez walkę z naturą do zdobycia lub odzyskania miejsca w cywilizacji. Oni to są pionierami w kolonjach i zazwyczaj zyskują nagrodę. Joyce przekonał się, że wszyscy ci, którym się powodziło w Afryce Południowej, należeli do tego typu. Rozmyślając nad sobą i Noakesem, poddawał się rozpaczy. Oni dwaj byli skazani na zgubę prawem doboru naturalnego. Noakes padł ofiarą twardego prawa. Czy i jego czekał ten sam los? Nieprzystosowanie do warunków miejscowych ciążyło mu coraz bardziej, zwłaszcza, że stracił przyjaciela, który był mu podporą w złych godzinach. Stał się małomówny i ponury.. Odzywał się tak rzadko jak w więzieniu. W miarę jak zamykał się w sobie, miłe wspomnienia bladły w nim i gasły. Pozostawały tylko najgorsze, te które wżarły się w mózg. Zaczął znów śnić o więzieniu. Od wiosny sypiał w szopie. Jednej nocy obudził się zlany zimnym potem. Łóżko stało tak samo jak w celi i okno było tak samo wysoko pod sufitem. Ta paraliżująca mara zaczęła się z pewnemi odmianami powtarzać tak często, że musiał przestawić łóżko.

Wyniósł się z domu spowodu przyjazdu tłustej Boerki, która rościła sobie małżeńskie prawa do Wilsona. Przez delikatność sam zaproponował przeprowadzkę. Początkowo, pomimo że wygląd i obejście miała niepociągające, cieszył się, że przyjechała, i starał się pozyskać jej sympatję drobnemi grzecznościami. Ale baba piła i Wilson, przyłapawszy ją raz samą w chacie Joyce'a, dokąd poszła kraść whisky, wpadł w szał nieuzasadnionej zazdrości i podbił jej obydwa oczy. Od tego dnia Joyce unikał jej starannie, a i ona omijała go zdaleka.. Ale znów wpadł w apatję.

D. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Władze miejskie za pośrednictwem jedenastu stacyj opieki społecznej wydały w grudniu roku ub. ubogim mieszkańcom stolicy 75.358 bonów obiadowych, 59.277 kg. chleba oraz mleka pełnego na sumę 6.581 zł.

* * *

Władze zabroniły sklepom muzycznym i radjowym reklamować się przy pomocy wystawionych na ulicę głośników. Wszystkie uliczne głośniki muszą być usunięte.

* * *

Jak wynika z obliczeń dyrekcji tramwajów miejskich w Warszawie, w roku bieżącym z ulg tramwajowych korzysta 120.820 uczniów szkół powszechnych, średnich i zawodowych oraz 21.651 studentów.

* * *

Budowa napowietrznej linji elektrycznej z Mościc do Warszawy, postanowiona została ostatecznie. Koszt budowy obliczono na około 20 miljonów złotych.

Na szlaku Mościce — Starachowice budowa linji elektrycznej ma być wykonana jeszcze w roku bieżącym kosztem około dziewięciu miljonów złotych.

W roku przyszłym podjęta będzie budowa linji ze Starachowic przez Radom do Warszawy.

Budowa linji elektrycznej Mościce — Warszawa posiada doniosłe znaczenie gospodarcze dla kilku województw.

* * *

Apteki Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie notują wzrastające zapotrzebowanie na środki lecznicze przeciwko grypie. Pod koniec stycznia i z początkiem lutego zapotrzebowanie to wzrosło o 50 procent w porównaniu z tym samym okresem w ubiegłym roku.

W ambulatorjach Ubezpieczalni liczba chorych na grypę wzrosła ostatnio o 60 procent, wobec czego uruchomiono wszystkie rezerwy lekarzy i rozszerzono godziny przyjęć. Mimo to lekarze nie mogą nadążyć z odwiedzaniem i przyjmowaniem chorych.

* * *

Niebawem w Sądzie Najwyższym w Warszawie odbędzie się proces kasacyjny Gabrjela Czechury, skazanego na karę śmierci za zamordowanie naczelnika sądu w Tarnobrzegu, ś. p. Stanisława Krzosa.

* * *

Wydział Wojskowy Zarządu Miasta podjął energiczne kroki przeciwko opieszałym płatnikom podatku wojskowego.

Już w pierwszych dniach marca doręczone będą nakazy egzekucyjne tym płatnikom podatku wojskowego, którzy nie wywiązali się dotychczas z obowiązku tego podatku.

Jak się okazuje 10 procent płatników zapłaciło regularnie podatek wojskowy, tak że egzekucja objąć ma przeszło trzydzieści kilka tysięcy osób.

—:—

Krateczki.

KULTURA i KMIOTEK

Męczeństwo wiedzy.

Jak świadczą kroniki świata, nie ja pierwszy ani nie ja jeden zastanawiałem się nad zagadnieniem: poco człowiekowi kultura, poco książki, poco wynalazki, jeśli mimo tych t. zwanych zdobyczy znaczny odsetek ludzi głoduje i odbiera sobie życie tylko dlatego, że nie ma kawałka chleba z kiełbasą. Ponieważ głód odczuwa w równej mierze tak analfabeta, jak nikomu niepotrzebny doktór filozofii, możnaby z tego faktu wysnuć wniosek, że „strawa duchowa" jest bardzo ciężko strawna i w żadnym wypadku nie może zastąpić talerza grochówki czy kawała kaszanki.

Życie poucza nawet, że naogół znacznie lepiej wiedzie się ludziom, którzy ledwo potrafią odsylabizować „drukowane", niż ludziom, którzy potrafią napisać uczoną rozprawę na temat „Życie seksualne landrynek w świetle ostatnich badań metafizycznych". Żadnemu rzeźnikowi brak średniego wykształcenia nie przeszkadza dobrze się odżywiać i zabezpieczać byt swojej rodziny, natomiast żadnemu zawodowemu inteligentowi wyższe studia nie dały uzdolnienia obywania się bez jedzenia.

Ponieważ jednak w naturze niejaka sprawiedliwość istnieje, więc córki rzeźników wychodzą najchętniej zamąż za głodomorów z dyplomami i podżywiwszy ich nieco trzymają krótko „za pysk" by książę małżonek nauczył się również zarabiać na życie chociażby i nie w swoim zawodzie. Dzięki temu inżynier-mechanik zajmuje się sprzedażą na raty aparatów radjowych, doktór „obojga praw umiejętności politycznych" siedzi na posadce kancelisty XII stopnia służbowego,przyczem, rzecz prosta, luba żona nie pominie żadnej okazji, by wykazać mężowi jego niższość, głupotę i brak zdolności do robienia majątku.

— Właściwie nie rozumiem dlaczego wychodziłam za ciebie zamąż — zaczyna „pogaduszkę" miła połowica.

— Jak to mam rozumieć?

— Tak jak mówię! Mogłabym wyjść za bogatego, uczciwego rzemieślnika i nie miałabym dziś kłopotów i wymówek od ojca, że musi nas utrzymywać. Pocoś ty właściwie kończył te swoje głupie uniwersytety, jeśli z nich nie potrafisz zarobić nawet na parę porządnych pantofelków dla mnie?

— Widzisz ogólna konjunktura świata tak się...

— Tere fere kuku, strzela baba z łuku! Dla mego ojca nie robili specjalnej konjunktury a dobrze zarabia. Wziąłbyś się lepiej do uczciwej pracy, zamiast czekać, aż ci Boża ześle „odpowiednie stanowisko". Akurat ojcu odszedł jeden młodszy czeladnik, to mógłbyś go zastąpić. Nauczysz się fachu i będziesz uczciwym człowiekiem.

— Co? Ja miałbym, z dyplomem i tytułem zająć się rzeźnictwem?

— A czem się, byku jeden, zajmujesz? Nawet dzieci nie niańczysz, bo nie potrafisz być ojcem!

I tak dalej snuje się nić rodzinnego szczęścia przy domowem ognisku.

CHAŁAJ.

Gospodarz Kazimierz Mikulski ze wsi Bedoń, gminy Gałkówek jest analfabetą i ma gospodarkę. Jego parobek, Stefan Chałaj jest piśmienny i ma — guzik. Jest to jeszcze jeden argument przeciwko kulturze.

Mikulski z Chałajem przyjechali na targ do Łodzi. Ponieważ Mikulski miał jeszcze coś do załatwienia na mieście zostawił na wozie Chałaja a sam poszedł. Chałajowi nudziło się, więc wyciągnął z za pazuchy jakąś książkę i zagłębił się tak w czytaniu, że nie słyszał nawet, kiedy Mikulski wrócił. Gospodarza widok czytającego parobka tak zdenerwował, że rozbił mu laską głowę, twierdząc, że głowa, która potrafi czytać, do niczego nie jest zdatna.

Sąd Grodzki skazał Kazimierza Mikulskego na 1 miesiąc aresztu.

Jerzy Krzecki.

P. S. Przy okazji chciałbym sprostować przykre nieporozumienie, jakie miało miejsce w krateczkach p. t. „Wywalcowa — to ja". Okazuje się mianowicie że nie został skazany p. Tadeusz Kaliński, który występował w sprawie w charakterze świadka, lecz niejaki Otto Schmidt, którego też Sąd skazał na 3 miesiące więzienia z zawieszeniem wykonania wyroku na 2 lata. Pana Tadeusza przepraszam więc za niemiłe miejsce w krateczkach. — J. K.

Gdzie się podział kolejarz?

Zagadkowy finał zabawy

Z Grudziądza donoszą:

W nocy z 25 na 26 stycznia trzej kolejarze z Chojnic, którzy przybyli do Grudziądza jako obsługa jednego z pociągów, Dończyk Józef, Wrycza Władysław i Hamerski Tomasz, zamiast odpoczywać w ubikacjach służbowych na dworcu, udali się do miasta, odwiedzając kilka restauracyj, gdzie porządnie sobie podpili. Około północy

wesoła trójka

przechodziła ulicą Rybacką w towarzystwie dwóch kobiet lekkich obyczajów Marji i Marty Gerkowien, przyczem kolejarz Hamerski który był najbardziej pijany, odłączył się od reszty towarzystwa i pozostał pod parkanem firmy Herzfeld i Victorius, gdzie urządził sobie odpoczynek.

Od tej chwili Hamerski do dnia dzisiejszego

nie został odnaleziony.

Koledzy jego Dończyk i Wrycza z wymienionemi kobietami wędrowali dalej po lokalach, wkońcu zaś każdy zosobna około godz. 2 w nocy wrócił na dworzec. Co stało się z Hamerskim, pozostaje narazie tajemnicą. Nadmienić należy, że miał on zaledwie około 6 zł. gotówki tak, że podejrzenie mordu rabunkowego w tym wypadku nie zachodzi. Jest natomiast możliwe, że Hamerski będąc mocno pijany, wpadł do pobliskiej Wisły, nie zostawiając za sobą żadnych śladów.

Kwiek zrzekł się tytułu króla.

Manifest do podwładnych.

WARSZAWA 11.2 — Dotychczasowy król Cyganów, Matejas Kwiek, wydał manifest do wszystkich Cyganów, w którym zawiadamia, iż zrzeka się

tytułu króla.

Wszyscy Cyganie, mieszkający w Polsce, mają uznawać tylko władze państwowe polskie, a za najwyższą swą władzę Prezydenta Rzeczypospolitej. Każdego podającego się za króla należy uważać za oszusta. Pod manifestem podpisał się sam Kwiek, jako prezes zarządu głównego stowarzyszenia Cyganów w Polsce.

Na bilecie wizytowym jednak Kwiek zachował tytuł barona Cyganów i koronę o ośmiu pałkami.

Chora z 40 stopniową gorączką

skoczyła do przerębla.

Ze Stanisławowa donoszą:

Michalina Petrus z Horlady pow. Tłumacz, była chorą na tyfus. Przez kilka dni nie opuszczała ją gorączka, która dochodziła do 40 stopni. — W nocy gdy domownicy pogrążeni byli we śnie, Petrusowa zerwała się z łóżka i boso w bieliźnie pobiegła do przerębli na Dniestrze. Nie zdając sobie sprawy z tego co czyni nieszczęśliwa skoczyła do wody. — Zwłoki wydobyto spod lodu nazajutrz.

—o—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, dnia 11 lutego wieczorem.

RASZYN.

15.45 „Godzina starych tańców". Koncert w wykonaniu orkiestry kameralnej pod dyr. A. Hermana (Kraków)
16.45 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa
17.00 Recital skrzypcowy W. Kochańskiego
17.25 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
17.35 Arje operowa w wykonaniu A. Bielakowa
17.50 „O rajskich ptakach i ich budowlach" (pogadanka) — wygł. dr W. Chejfec
18.00 Skrzynka pocztowa rolnicza — omówi inż. W. Tarkowski
18.10 Przegląd filmowy
18.15 Muzyka z płyt
18.45 Obrazek dla dzieci p. t. „Śmiał się chlebuś, śmiał..." — pióro E. Zarembiny
19.00 Audycja strzelecka
19.25 Chwilka społeczna
19.30 „Warszawa przed półwiekiem w anegdocie Prusa" — wygł. red. St. Dzikowski
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert muzyki litewskiej w wykonaniu orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. G. Fitelberga
21.45 Odczyt p. t. Narzędy i ich struktura", wygł. dr P. Słonimski
22.00 Koncert reklamowy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 Muzyka taneczna
23.20—23.45 „Wilno — północna stolica Polski" — odczyt w języku angielskim wygł. T. Ordon

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

17.25 Muzyka z płyt
18.00 Muzyka z płyt

WTOREK, dnia 12 lutego.

RASZYN.

6.48 Muzyka z płyt
6.45 Pieśń poranna
6.52 Gimnastyka
7.07 D. c. muzyki z płyt
7.15 Dziennik poranny
7.25 D. c. muzyki z płyt
7.35 Chwilka pani domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał z Krakowa
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10 Koncert zespołu Fronta i Ferszki
12.45 Pogadanka astronomiczna dla dzieci młodszych — wygł. Stary Doktór
13.00 Dziennik południowy
13.05 Koncert solistów (płyty)
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego
16.45 Skrzynka P. K. O.
17.00 Koncert ze Lwowa
17.25 „Szalbierstwo" (pogadanka społeczno-prawna) — wygł. J. Zieleńczykówna
17.35 Krótki recital skrzypcowy w wykonaniu J. Hilla
17.50 Skrzynka pocztowa techniczna — omówi red. W. Frenkiel
18.00 Wiadomości rolnicze — omówi J. Pietek
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Koncert sekstetu N. Mańskiej
18.45 „Stosunki literackie polsko - słowackie" — wygł. prof. dr J. Gołąbek
19.00 „To samo, a jednak co innego"
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 „Trochę humoru przed mikrofonem" T. Olsza
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Felieton muzyczny z Krakowa
20.15 Wieczór literacki ze Lwowa
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce?
21.00 Koncert śląski. Pierwsze wykonanie pieśni nagrodzonych na konkursie P. R. w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Ozimińskiego oraz A. Szlemińska (śpiew) M. Janowski (śpiew) i Tow. Śpiewacze „Lutnia" pod dyr. K. Jurdzińskiego
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Muzyka taneczna
22.45 Rozmowy ze słuchaczami P. R. w języku esperanckim — wygł. T. Hodakowski (transm. z Krakowa)
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka lekka z Poznania

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne
22.45 Muzyka z płyt

ANDRE BIRABEAU.

Posada.

— I mówisz, że to rzecz pewna?

— Lourdillet zapewnił mnie, że sprawa jest załatwiona. Jutro przedstawi mnie szefowi „budy".

— I co tam mieć będziesz?

— Pięćdziesiąt tysięcy, jak na początek. Wobec tego, że pracować będę w bezpośrednim kontakcie z głową przedsiębiorstwa, nietrudno mi będzie uzyskać i uznanie jego, i awans, pojmujesz? Sądzę, iż bez zawracania sobie głowy rzec mogę, że podobne stanowisko pozwala mi rokować jaknajlepsze nadzieje.

— Słowem: szansa prawdziwa, prawda, stary?

— Tak, naturalnie. Ale sądzę, że należy mi się wreszcie!

Przyjaciel milczał, może z zazdrości... jakkolwiek był naprawdę dobrym przyjacielem. Roger zaś zamyślił się, uśmiechając się kącikiem ust. Do licha! tak. Należy mu się wreszcie powodzenie, bowiem on ma szczęście...

A jednak nie! I on dawniej miał szczęście, a nawet miał je trzy razy zrzędu. Pierwszem jego szczęściem — i największem, jakie istnieć może — była miłość. Narazie nie wydało mu się to rzeczą nadzwyczajną, gdyż młodość uważa, że ma prawo do wszystkiego. Pokochał Ninę bez trudu; odwzajemniła mu się bez wahania, tak jak odbija się piłkę na korcie. Pobrali się bez przeszkód z czyjejkolwiek strony. I dziś dopiero uświadomił sobie, że był to fakt zadziwiający, wspaniały i cudowny.

Drugie powodzenie: gdy z trudnością, na bardzo porządnem stanowisku, zarabiał na utrzymanie domu, spotkała go nagła niespodzianka: spadek. Wuj, którego zawsze uważali za biedaka, zmarł, pozostawiając wszystko, co posiadał, a było tego bardzo wiele, więcej nierównie, niż przypuszczali początkowo. Coprawda skarb państwa postarał się ograniczyć wysokość spadku do cyfry „rozsądnej",ale zawsze jeszcze można było pozwolić sobie na wiele rzeczy, o których mówi się tak chętnie, gdy niema na nie środków.

A wkótce potem — trzecie powodzenie: otworzyło się świetne miejsce dla Rogera, coś w rodzaju tego, co dziś zaproponował mu Lourdillet. Przyszłość zapewniona. Posada u Schwoba i Gallois. Wszystko było już umówione i uregulowane.

— Mamy dziś 25-go. Obejmie pan zajęcie pierwszego przyszłego miesiąca.

No tak. Te trzy powodzenia złożyły się na nieszczęście. Roger chciał uczcić powodzenie Nr. 3. — „Pozwolimy sobie na małą wycieczkę przed pierwszym, kochanie!" — i w aucie, które zawdzięczał powodzeniu Nr. 2 — spadkowi, zabrał swą żonę , swą miłość, swe szczęście Nr. 1.

Z jakiejś przecznicy „w tempie przyśpieszonem", jak brzmi utarte wyrażenie, wyjechał jakiś warjat — dzika bestja... A „tempo przyśpieszone" pociąga za sobą ofiary... Roger pozostał przy życiu, ale Nina zginęła...

— A jednak — mimo wszystko — sądzę, że należy mi się wreszcie trochę powodzenia...

Minął rok zgórą, zanim mógł znowu stanąć na nogach prawie wyleczonych. Ale posada u Schwoba i Gallois była oczywiście stracona dla niego. Owego „pierwszego przyszłego miesiąca" zostali zmuszeni do zaangażowania kogo innego. I trudno było odprawić tego zastępcę dlatego, że Roger kiedyś uległ wypadkowi samochodowemu. Zginęło pierwsze szczęście, a jednocześnie z niem i trzecie. Pozostało tylko drugie — spadek. Ale i ono rozpadło się wkrótce i odeszło.

Bowiem już od pięciu lat Roger pozostawał bez pracy i bez nadziei. Och! od czasu do czasu otwierały się jakieś widoki na posadę, lecz nie realizowały się nigdy. Jest to męczące: człowiek nabiera rozpędu, a nie rusza z miejsca. „Podcina" to nogi. Gdyby nie suma asekuracyjna, którą odebrał po wypadku, z pewnością nie miałby co jeść obecnie.

To też wobec szczęścia, jakie go spotkało, śmiało rzec mógł, że należało mu się oddawna.

Chodziło o poważną i solidną instytucję (co jest rzeczą dość rzadką w dzisiejszych czasach). Roger wyprostował się, wchodząc wraz z Lourdilletem na wspaniałe schody, i z zadowoleniem stąpał po miękkim dywanie kuluarów. Piękna to rzecz długi korytarz biurowy, na którym spotyka się urzędników z papierami w ręku!... A jutro będzie tym urzędnikom wydawać rozkazy!

Kwadrans oczekiwania w małej sali pod ponurem okiem woźnego. I wreszcie gabinet potentata — duszy przedsiębiorstwa. I oto sam potentat — człowiek tęgi, rumiany, sympatycznie szorstki.

— A więc przyprowadził mi pan „asa", o którym była mowa, Lourdillet?

Wyciągnął do Rogera rękę ruchem uprzejmym, przyglądając mu się jednocześnie badawczo wzrokiem przenikliwym. Egzamin widocznie wypadł pomyślnie, gdyż poczęstował Rogera papierosem. Nastąpiły pytania i odpowiedzi, wyliczenie kwalifikacyj i życiorys. Wreszcie kilka podstępnych, aczkolwiek życzliwych badań, którym Roger sprostał bez wysiłku. Słowem: sprawa układała się pomyślnie. Potentat zanotował kilka szczegółów końcem złotego ołówka... Roger, rozglądając się po pokoju, dostrzegł drugie biurko, które zostać miało jego biurkiem.

— Dobrze — oświadczył potentat — a nazwisko pana?

Roger uśmiechnął się.

— Feritat.

Złoty ołówek wypadł z palców potentata, jego otwarte usta nie zamknęły się już. Długo przyglądał się Rogerowi. Wydawało się, że nigdy już nie odwróci oczu od niego. Wreszcie zapytał głosem zmienionym, zupełnie innym, niż poprzednio:

— Czy kilka lat temu... żona pana... nie zginęła w wypadku samochodowym?

Roger drgnął. Prawda: Lourdillet powiedział mu: „Posada u wielkiego potentata, p. Dumasa..." Pamiętał, że sprawca nieszczęścia nazywał się Dumas... Ale nazwisko to jest tak rozpowszechnione...

A więc skończyło się. Człowiek ten z pewnością nie zgodzi się nigdy mieć przed sobą codziennie i przez dzień cały, osobnika, któremu zabił żonę... Skończyło się! Cudowna szansa ominęła go bezpowrotnie! Pozostaje mu już tylko zginąć z głodu!...

Kapelusz wysunął mu się z rąk... Nachylił się, by go podnieść. Gdy wyprostował się, odpowiedział potentatowi:

— Nie, proszę pana. Nieszczęście to stało się jednemu z moich dalekich krewnych...

Jednocześnie szepnął w duchu: „Wybacz mi, Ninko, wybacz... Ale żyć trzeba..."

Mimo to wstydził się... Doznawał wrażenia, że zabili ją obaj... wspólnie...

Tłum. L. M.

SPORT.

Porażka Węgrów w Poznaniu.

PIŁAT BOHATEREM DNIA.

W niedziele wieczorem w Poznaniu w przepełnionej hali PWK rozegrany został — międzypaństwowy mecz bokserski Polska—Węgry o puhar Środkowej Europy. Mecz zakończył się sukcesem Polaków w stosunku 9:7. Wynik ten jest dla nas bardzo zaszczytny bowiem re prezentacja Polski wystąpiła w osłabionym składzie. Zwycięstwo Polaków było niewątpliwie zasłużone. Wyniki poszczególnych spotkań nie odpowiadają jednak stosunkowi sił. Jarząbek np. wygrał swoje spotkanie, a przyznane mu tylko remis. Seweryniak odniósł zwycięstwo, w najgorszym razie zasłużył na remi a sędziowie przyznali zwycięstwo Węgrom.

Zieliński zasłużył conajmniej na remis, z drugiej strony Lovas (W) uzyskał raczej wynik nierozstrzygnięty z Rotholcem przyznano zwycięstwo temu ostatniemu.

Węgrzy zaprezentowali się jako bardzo dobrzy technicy najbardziej podobali się — Frigyes, Harangyj, Szygetti, a z Polaków Jarząbek, Sipiński, Majchrzycki i bohater dnia Piłat, który jedyny rozstrzygnął spotkanie — k. o. Rewelacją zawodów był doskonały Zieliński którego debiut w barwach państwowych wpadł doskonale.

Przed zawodami prezes Polskiego Związku Bokserskiego mecenas Linke wygłosił — krótkie przemówienie powitalne na które odpowiedział prezes Węgierskego Związku Bokserskiego Kankovszky. Następnie odegrano hymny narodowe: węgierski i polski, przy czem hymn polski publiczność odśpiewała chórem. Po powitaniach rozpoczęły się — walki.

W wadze muszej Enekes II remisuje z Jarząbkiem. Przez wszystkie trzy rundy Jarząbek miał zdecydowaną przewagę. W trzecim starciu Enekes był zupełnie wyczerpany mimo to sędziowie uznali spotkanie za nierozstrzygnięte. Wywołało to ogólne oburzenie i głośne protesty na sali. Stan meczu 1:1.

W wadze koguciej Lovas przegrywa z Rotholcem. Obaj zawodnicy bardzo zwinni. Walka na ładnym poziomie. W drugiej rundzie Rotholc ma znaczną przewagę za to trzecia należy do Węgra. Stan meczu 3:1 dla Polski

W wadze piórkowej Frigyes zwycięża — Kajnara. Walka nieciekawa, przyczem obaj zawodnicy unikają starcia. Dopiero w trzeciej rundzie walka staje się żywsza Kajnar zawiódł na całej linji. Stan meczu 3:3.

W wadze lekkiej Nemeth przegrywa z Sipińskim. Jedna z naładniejszych walk wieczoru. Sipiński ma znaczną przewagę i trafia — celnie. W ostatniej rundzie Węgier jest zupełnie oszołomiony. Stan meczu 5:3 dla Polski.

W wadze półśredniej Harangyj zwycięża Seweryniaka. W pierwszej rundzie Seweryniak kaleczy czoło walczy jednak dalej i trzyma się zupełnie dobrze. Węgier jest lepszy na dystans Seweryniak w zwarciu. Polak — jest odrobine lepszy, sędziowie ogłaszają — zwycięstwo Harangyj'a, widownia reaguje gwizdem. Stan meczu 5:5

W wadze średniej Jeles przegrywa z Majchrzyckim. Duża przewaga Majchrzyckiego który punktuje konsekwentnie i wygrywa wysoko. Stan meczu 7:5 dla Polski.

W wadze półciężkiej Szigetti niezasłużenie wygrywa z Zielińskim który rozpoczyna spotkanie niesłychanie odważnie Trafia kilka razy a Szigetti jest zupełnie bezradny wobec temperamentu przeciwnika. Dopiero w drugiej i trzeciej rundzie technika Szigettiego zapewniła mu nieznaczną przewagę punktów. Wobec dużej przewagi Zielińskiego w pierwszej rundzie wynik remisowy byłby bardziej sprawiedliwy. Orzeczenie sędziów wywołuje i tym razem oburzliwe protesty. Stan meczu 7:7

W wadze ciężkiej Piłat wygrał przez techniczny k. o. z Szabo. Już w pierwszej rundzie kilka ciosów Piłata zwala dwukrotnie Węgra na deski. Gong ratuje go od wyliczenia. W drugiej rundzie w pierwszych sekundach Węgier pada znowu, wobec czego sędzia przerywa walkę. Końcowy stan meczu 9:7.

Publiczność przyjęła wynik meczu hucznemi oklaskami.

Późnym wieczorem odbył się bankiet wydany przez Polski Związek Bokserski na — cześć gości.

Ogółem Polska rozegrała dotychczas 25 spotkań międzypaństwowych. Mecz poznański zatem był jubileuszowy. Odnieśliśmy dotychczas 10 zwycięstw, ponieśliśmy 9 porażek a 6 razy zremisowaliśmy. Ogólny stosunek walk wynosi 196:204 na naszą niekorzyść.

Wielki bieg o odznakę narciarską.

Wspaniały dzień w Łagiewnikach.

Staraniem Komendy Okręgu Nr. 4 Zw. Strzeleckiego i Twa Nauczycieli Wychowania Fizycznego w niedzielę dnia 10 lutego odbyły się pierwsze zawody narciarskie o mistrzostwo m. Łodzi i o Odznakę za sprawność narciarską Polskiego Zw. Narciarskiego w Łagiewnikach.

Zawody odbyły się przy doskonałych warunkach śnieżnych i pięknej pogodzie.

Zawody zgromadziły na starcie 40 drużyn szkolnych i 17 drużyn klubowych.

Jak owiec: Łodz nie posiada idealnych terenów narciarskich, to jednak Łagiewniki w niedzielę roiły się od narciarzy, którzy z zamiłowaniem uprawiali jeden z najpiękniejszych sportów zimowych.

Na specjalne podkreślenie zasługuje Związek Strzelecki, który na 17 drużyn klubowych wystawił 6 drużyn. Wyniki osiągnięte uważać należy za bardzo dobre, jak na pierwszą tego rodzaju imprezę.

Z ramienia Kuratorjum Okręgu Szkolnego Warszawskiego na zawodach była obecna p. wizytatorka Helena Olszewska, kierownik Okręg. Urzędu W. i PW ppłk. Jan Rudolf Gabryś, komd. 4 Okr. Zw. Strzeleckiego mjr. Tadeusz Marszałek z ramienia Miejskiego Komitetu WF. i PW dyr. Zygmund Bromirski.

Kierownictwo zawodów spoczywało w sprawnych rękach prezesa Twa Naucz. Wych. Fizyczn. Stanisława Loby i prof. Ziaka Stanisława jako sędziego Polskiego Zw. Narciarskiego prócz powyższych w skład komisji wchodzili: Gorczykowski Paweł, Pawłowski Władysław, Glazer Rajnhold, Kwaśniak Michał, Kołakowski Karol, Fide Herman i Gruszczyński Stefan.

Nadmienić należy, że orjentację zawodnikom utrudniał brak chorągiewek, które nieznani osobnicy na krótko przed zawodami złośliwie zniszczyli.

Na starcie i przy mecie oczekiwały tłumy widzów, które z dużem zainteresowaniem obserwowały cały przebieg zawodów.

Pierwsze zawody nasunęły jednak dużo uwag organizatorom — a mianowicie: nieprzestrzeganie przez publiczność,mimo usilnych próśb porządku przy mecie i starcie oraz zbytnie grupowanie się.

Zawody odbywały się o nagrodę przechodnią Komendanta Zw. Strzeleckiego Okręgu 4 mjr. T. Marszałka, piękny obraz pędzla artysty malarza Romanowskiego.

Wyniki uzyskano następujące:

Bieg 4 klm. dla uczniów do lat 15. Startowało 9 drużyn. Zwyciężył zespół Gimnazjum Społecznego przed dwoma zespołami Gimnazjum Żyrowskiego (drugie i trzecie miejsce) i Gimnazjum Niemieckiego. Indywidualnie zwyciężył Klingier J. (Społeczne) w czasie 37 min. 40 sek. przed Landanem i Szybulskim.

Bieg 9 klm. dla uczniów od lat 16 do 18 Startowało 19 drużyn. Pierwsze miejsce zajął zespół Gimnazjum Kopernika, drugie Gimnazjum Kupców, trzecie Gimnazjum Społeczne, czwarte Gimnazjum Kupców. Indywidualnie zwyciężył Suwalski (Gimnazjum Kopernika) przed Kwapiszewskim, Gorczykowskim i Loewenszteinem.

Bieg 13 klm. dla uczniów powyżej lat 18 Startowało 12 drużyn. W tym biegu osiągnięto wyniki: I Gimnazjum Kopernika II Gimnazjum Narutowicza, III Państwowe Seminarjum Nauczycielskie. IV Miejskie Seminarjum im. Estkowskiego. Indywidualnie zwyciężył Bag W. przed Wściślickim (obaj Gimn. Kopernika) Jossem (Gimn. Prussa) i Nowakiem (Sem. im. Estkowskiego).

Bieg 18 klm. dla klubów. Startowało 17 drużyn. Zwycięstwo odniósł zespół Związku Strzeleckiego — Zgierz, 2) KS „Wima" 3) „Makabi" — Zgierz 4) „Makabi" Łódź

Indywidualnie zwyciężył Fronczak (ZS. Zgierz) przed Zajdlem (Wima) Szubą (ZS Zgierz) i Goldbergem (ŻTK)

Prócz wyżej podanych wyników w konkurencjach biegów płaskich startowało o — odznakę narciarską 182 zawodników. Zdobyto około 50 odznak bronzowych za sprawność narciarską Polskiego Związku Narciarskiego. Szczegółowe wyniki biegów o odznakę, ogłoszone zostaną w dniach najbliższych.

Zdecydowane zwycięstwo Ł. K. S.

Mecz o mistrzostwo Łodzi.

W dniu wczorajszym zostały zakończone rozgrywki hokejowe łódzkiej klasy A— meczem ŁKS.—Triumf. Mecz ten, który odbył się na lodowisku przy Al. Unji zakończył się zdecydowanem zwycięstwem ŁKS-u pomimo iż był on osłabiony brakiem Króla. Pierwsza tercja nie zapowiadała zwycięstwa ŁKS-u, gdyż Trimf grał b. ambitnie i zdobył przez Dresslera prowadzenie.

Druga tercja przynosi zmianę sytuacji na korzyść ŁKS-u, który teraz często atakuje. Wyróżnia się w tej tercji Załęski który doskonałemi wypadami stwarzał pod bramką Triumfu b. groźne sytuacje i zdobył 3 kolejne bramki. W 3-ej tercji pomimo wysiłków Triumfu ŁKS. nadal przeważa, zdobywając trzy dalsze bramki przez Wisławskiego 2 i Koczewskiego — 1. i ustalając końcowy wynik 6:1.

Sędziował dobrze p. Dreger. Dzięki temu zwycięstwu ŁKS. zdobył ponownie tytuł mistrza Łodzi w hokeju.

Staniszewski zwyciężony...

Łyżwiarz śląski mistrzem Polski.

W ciagu soboty i niedzieli odbyły sie w Warszawie mistrzostwa Polski w jeździe szybkiej na lodzie. W biegach kobiecych triumfowała Nehringowa, ustanawiając pare rekordów Polski oraz w biegu na 5 klm. rekord światowy. Nehringowa znajduje sie obecnie w szczytowej formie. Wyniki były następujące: panie formie Nehringowa 58.7 sek 300 m. — Nehringowa 6.22.4 (oba te wyniki sa nowemi rekordami Polski).

Bieg 1500 m. Nehringowa 3.07 2) Supińska 3.28.5 klm. 1) Nehringowa 10.54,8 rekord Polski i świata. 2) Supińska 12.01

W konkurenciach meskich w których nie startowali Kalbarczyk i Michalak wyniki były nastepujące: 500, 1500 i 5000 m. wygrał Kowalski w czasach 51.3 — 2.48,8 i 10.12.2 zaś bieg 10 km. wygrał Dąbrowski w czasie 21.22,4 przed Kowalskim 21.23. Zwycięscy zdobyli równocześnie tytuły mistrzów Polski.

* * *

W Katowicach odbyły sie mistrzostwa Polski w jeździe figurowej na lodzie W konkurencji panów tytuł mistrza zdobył znakomity łyżwiarz śląski Grobert 292 p. przed Staniszewskim 279 p i P. Breslauerem 257 p. Grobert, dzięki treningom we Wiedniu wraz z mistrzem świata Schäffarem, prezentuje obecnie b. wysoka klase

W jeździe figurowej pań mistrzostwo zdobyła ponownie Popowiczowa 146 p. przed Preissówna 122 p. i Ziajówną.

W jeździe parami mistrzostwo zdobyła para Bilorówna — Kowalski przed pare Chachlewska — Theuer i rodzeństwem Kalusów.

Sport w kilku słowach.

W dniu wczorajszym, w dalszym ciągu mistrzostw ping-pongowych świata w Londynie, odbyl sie mecz Polski z faworytem mistrzostw Czechosłowacji. Mecz po b. emocjonującym przebiegu zakończył sie zwycięstwem Czechosłowacji w stosunku 5.4. Wynik ten świadczy najlepiej o wyrównanej walce.

— W Pabjanicach gościła drużyna hokejowa ŁKS-u, która w meczu towarzyskim pokonała debjutujący zespół Kruszeendera w stosunku 14:1 (3:0, 3:1 i 8:0) ŁKS miał przez cały czas przygniatającą przewagę. Sędziował p. Dreger.

— W meczach piłkarskich na Śląsku rozegranych w dniu wczorajszym Ruch pokonał Chorzów 4:0, Slowan — 07 Siemianowice 7:0, Naprzód — FC Katowice 1:0.

— W niedzielę, w dalszym ciągu zawodów narciarskich o wielką nagrodę Czechosłowacji rozegrano w Wysokich Tatrach Slalom. Ttrasa wynosiła 450 mtr. różnica wzniesienia 25 mtr. Startowało ogółem 44 zawodników w tem 4 Polaków.

Jak i w poprzednim biegu zjazdowym — zwycięstwo odnieśli specjaliści w tej konkurencji — Austrjacy, zajmując trzy pierwsze miejsca. 1) Matt w czasie 1:03,8, 2) Fingerie w czasie 1:04,4, 3) Kralinger — 1:07,5,

Pierwszy Czech Kraus zajął 4-te miejsce w czasie 1:08,2 przed Austrjakami Schrollem (1:11,2) Majerem (1:12,4)

7-me i 8-me miejsce zajęli Polacy Bronisław Czech i Weinschenk w jednakowym czasie 1:13.3, Marusarz Stanisław zajął 20-te miejsce, a Jabłoński 21-sze.

W ogólnej punktacji kombinacji alpejskiej zwyciężył Matt (Austrja) 98,12.

Siódme miejsce zajął Bronisław Czech, a dziewiąte Stanislaw Marusarz — 84.65.

W dniu wczorajszym odbył się w sali przy ul. Przędzalnianej 68 drużynowy mecz bokserski Zjednoczone—IKP., który zakończył się zwycięstwem Zjednoczonych w stosunku 10:6. IKP. wystąpiło poza Woźniakiewiczem w składzie rezerwowym. „Gwoździem" meczu była walka Woźniakiewicza z Cyranem, która zakończyła się nadspodziewanie wysokiem i łatwem zwycięstwem Woźniakiewicza na punkty.

Cyran wykazał, że b. daleko mu od jego dawnej formy. Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Zasina (Zj.) remisuje z Bartniakiem (IKP). w wadze Koguciej Kijewski (Zj.) remisuje z Bagrowskim, w wadze piórkowej Walerysiak (Zj.) remisuje z Andrzejewskim (IKP.) zaś Michalak (Zj.) z Gołębiowskim (IKP), w wadze lekkiej — Woźniakiewicz (IKP) wygrywa wysoko na punkty z Cyranem (Zj.) Cyran tylko w pierwszej rundzie był przeciwnikiem równorzędnym, podczas gdy w następnych rundach coraz większą przewagę zdobywa Woźniakiewicz, w wadze półśredniej Bartosiak (Zj.) wygrywa na punkty z Reliczem (IKP) w półciężkiej Jaskuła (Zj.) nokautuje w 3 rundzie Kaczyńskiego (IKP).

Sędziował w ringu p. Wolf.

W dniu wczorajszym odbyło sie w lokalu SKS-u przy ul. ul. POW 1. doroczne walne zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Tenisa Stołowego. Wybory nowego zarządu dały nastepujace wyniki: prezes p. Koplowicz, wiceprezes p. Skuza, członkowie zarządu: pp. Brauner (jako przew. Wydz. G. i D) Skosowski, Kowalski, Jurkiewicz i Garkawi; wydział Gier i Dyscypliny: pp. Brauner (przew) Sikorski, Fiszer, Feinmesser Joachimiak, Rochman, Trischer. Komisja rewizyjna adw. Jakobson, Szymański, — Kaufman, zastepcy Gross i Rajman. Zebranie uchwaliło m. in. pozostawić Sztern w klasie A, wprowadzić nowy stwo i wprowadzić rozgrywki o mistrzostwo w doublu mixcie.

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie doroczne walne zebranie Polskiego Związku Lekkoatletycznego. Do nowego zarządu zostali wybrani, pp.: prezes Znajdowski, wiceprezesi Misiński, Szlachciak i inż. Kuchar członkowie zarządu panowie: Guhl Sienkiewicz, Cz. Foryś. Miłobędzka, Baran, Szenajch Weiss i Dąbrowski. Zebranie postanowiło rozegrać w roku bież. mistrzostwa Polski panów w Białymstoku, zaś pań w Krakowie. Natomiast mistrzostwa żeńskie w roku 1936 postanowiono powierzyć Łodzi.

Na zebraniu był obecny również przedstawiciel PUWF-u kpt. Uherek, który zapoznał zebranych z nowemi reformami, które zamierza przeprowadzić PUWF oraz z pomocą jaką zamierza udzielać PUWF przy tworzeniu obozów, kursów, treningowych itp.

W meczach hokejowych w Warszawie Warszawianka pokonała Polonję 7:3 i Marymont Sparte 6:3 W rozgrywkach międzyszkolnych Gimn. „Przyszłość" pokonało szkołe Rontalera 3:1.

W biegu narciarskim we Lwowie na dystansie 16 klm. zwyciężył Jan Marusarz w czasie 1.04,49 przed Dawidkiem 1.06.23.

M meczach piłkarskich na Śląsku, rozegranych w dniu wczorajszym Ruch pokonał Chorzów 4:0, Slowan-07 Siemianowice 7:0. Naprzód —FCKatowice 1:0

W Zakopanem w biegu narciarskim z przeszkodami, który odbył sie w dniu wczorajszym na dystansie 4 klm. zwyciężył Górski (Wisła) 21.54 przed Orlewiczem 21.55.

Życie sportowe Zgierza.

POPISY ŁYŻWIARSKIE.

Wczoraj o godz. 11.30 na stawie miejskim odbyły się popisy łyżwiarskie, które wypadły świetnie. Po skończonych zawodach komisja sędziowska, w skład której weszli: prof. Wirwiczówna, pro. A. Banachowski, H. Wesołowski, B. Ratajczyk i O. Wagner przeprowadziła punktacje zawodników, w wyniku której w grupie starszych w klasie pierwszej pierwsze miejsce zajął p. Felber, drugie p. Borucki. W tejże klasie w jeździe parami pierwszą nagrodę otrzymała doskonała para Łotwinowska — Felber. W klasie drugiej pierwsze miejsce otrzymał p. Fesek, drugie p. Horn. W grupie zawodników szkół średnich pierwsze miejsce otrzymał p. Antczak Kazimierz, zaś w jeździe parami, młodziutka para Cylkówna — Szymański. W grupie zawodników szkół powszechnych pierwsze miejsce zajęła p. Paciorkówna (szkoła pow. Nr. 4); również pierwsze miejsce zajął dzięki swej rewelacyjnej jeździe i pięknej postawie Cylke Jerzy ze szkoły pow. Nr. 1; na drugiem miejscu uplasował się Linke ze szk. pow. Nr. 5 i Czerwiński ze szk. pow Nr. 3. Wszyscy ci zawodnicy zostali nagrodzeni efektownemi żetonami. Żetoniki pamiątkowe otrzymali również wszyscy najmłodsi zawodnicy, dzieci do lat 10. Są to: Hoffman Karol, Mirowski Zygmunt, Wójcikiewicz, Luksztejd, Pieczyrakówna Irka, Szymańska. Pozatem nagrody pocieszenia otrzymali: Sztranz, Chrzanowski (ze szkoły pow. Nr. 7) i Groszank (ze szkoły pow. Nr. 3). Szczególnie wyróżnił się na popisach p. Borucki, który zajął drugie miejsce za Felberem. Dobrze popisała się para Łotwinowska — Felber, która wykonała pięknie szereg ewolucyj. Pełne uznanie zdobyli swą jazdą para z miejscowego gimnazjum Cylkówna — Szymański oraz Jerzyk Cylke ze szkoły pow. Nr. 1.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY I WYSTAWY.

CZEM KOBIETA BYĆ POWINNA? ODCZYT DLA MATEK.

Katolickie Stow. Kobiet diecezji łódzkiej organizuje w trzy następujące po sobie czwartki, t. j. dnia 14, 21 i 28 b. m. w godzinach od 7 do 9 wiecz. w sali Domu Katolickiego przy ul. Gdańskiej 111 cykl odczytów dla matek.

Program: 14 lutego — dyr. Mieczysława Wiśniewska wygłosi referat n. t. „Zagadnienie wychowawcze w okresie szkoły powszechnej"; 21 lutego — p. Aleksandra Pojawisowa n. t. „Czem kobieta być powinna?", dr Tad. Krajewski „Higjena matki"; 28 lutego — p. Walentyna Turska „Jak przygotować córki do życia obywatelskiego", dr Tadeusz Mogilnicki „Przesądy w wychowaniu dzieci". — Wejście bezpłatne.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Kwiecista droga
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Nie trzeba się niczemu dziwić!...
Adria — Młody las
Bajka — I. Miłość i karnawał; II. Primo Carner i Maks Baer
Bratnia Strzecha — I. Drewniane krzyże; II. Don Kichot
Capitol — Tajemnica małej Shirley
Casino — Moskiewskie noce
Corso — Nana
Czary — I. Postrach Meksyku; II. Ulica
Europa — Czarna perła
Grand-Kino — Bal w Savoy
Metro — Młody las
Mimoza — Czy Lucyna to dziewczyna?
Miraż — Ostatni z Gołowlewych
Ludowy — Kurjer syberyjski
Luna — Wiktor czy Wiktorja
Palace — Piotruś
Przedwiośnie — Pieśń zdobywa świat
Rakieta — Śluby ułańskie
Record — I. Fortancerka; II. Z kraju niepewnego jutra
Sfinks — I. Czarowna noc; II. Wamima
Stylowy — Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy
Sztuka — Wyspa skarbów
Zachęta — I. Demon wielkiego miasta; II. Zapomniana melodja

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa. Gulasz z kartofelkami, legumina grysikowa z sokiem malinowym.

WINSZUJEMY

Jutro: Eulalji.
Wschód słońca 6,58
Zachód słońca 16,41
Długość dnia 9,43
Przybyło lnia 1,51
Tydzień 7.

Próbne loty wielkich maszyn.
Latające łodzie.
DUMA ANGLIKÓW.

Anglicy przypisują wielkie znaczenie swej bazie lotniczo - morskiej w Singapoore to też nic dziwnego, że starają się ją utrzymać na jaknajlepszym poziomie wyszkoleniowym i zaopatrzyć w najnowsze

zdobycze techniki lotniczej.

Jakkolwiek dotychczasowy sprzęt lotniczy wspomnianej bazy składa się z doskonałych „Southamptonów" to jednak angielskie ministerstwo marynarki postanowiło zastąpić je nowszemi „Singapoore'ami", które 15 stycznia rozpoczęły piękny lot — w liczbie czterech sztuk — z Anglji do Singapoore. Trasa wiedzie wodnosamoloty z Anglji (Pembroke) poprzez Hourtin Barre, Neapol Brindisi, Ateny, Castellorizzo Bagdad, Basrę, Bahrein, Gwadar, Karaczi, Udaipur, Gwalior, Allahabad, Bhagalpur, Chittagong, Rangoon, Mergui i Pennang do Singapoore gdzie wodnosamoloty — a właściwie amfibje — zostaną na stałe (czytaj: do następnej zmiany udoskonalenia sprzętu) zakwaterowane.

Lot sporej eskadry wielkich maszyn wojskowych jest zawsze dostatecznie interesujący, aby warto było się przyjrzeć maszynom które go odbywają.

„Singapoore III" jest latającą łodzią, jak mówią Anglicy o amfibjach. Jest to maszyna służąca w pierwszym rzędzie

do dalekiego rozpoznania.

Cztery słynne silniki Kestrel Rolls Royce'a wystarczają w zupełności na to, aby wielkiej maszynie zapewnić szybkość maksymalną 230 klm. na godzinę. Przytem nie należy zapominać, że „Singapoore III" z pełnym ładunkiem wojskowym waży ponad 14.000 kg.! Jest też odpowiednio wielki, bo sama rozpiętość skrzydeł wynosi bezmała 30 m. Oczywiście — dwupłatowiec. Z innych danych liczbowych warto wspomnieć o zasięgu — 1610 klm. — o niezłym pułapie — 4500 m. — i o szybkości lądowania wynoszącej 105 klm. na godz.

Wszystko to idzie po linji angielskiej polityki lotniczej, która na tym odcinku da się streścić w słowach: „Singapoore musi posiadać, jako baza angielska, wszystko, co Wielka Brytanja posiada najlepszego w dziedzinie lotniczej i morskiej".

Zajrzyjmy teraz do jednej z maszyn, na których Anglicy pokładają duże nadzieje i z których są niezwykle dumni, o czem świadczy pobieżny chociaż przegląd angielskiej prasy lotniczej.

Przedewszystkiem „Singapoore III" jest niezwykle wygodny, wygląda poprostu tak, jakgdyby konstruktor główny wysiłek włożył w zapewnienie obsłudze jaknajwiększej wygody osobistej. Kabina strzelca na przedzie samolotu jest

bardzo obszerna,

posiada — poza karabinem maszynowym kotwice, liny i inne detale wyposażenia już nietyle lotniczego ile morskiego. Tuż za tą kabiną znajduje się kabina pilotów, zaopatrzona we wszelkie osłony, zabezpieczające przed działaniem zmian pogody, jak deszcz, burza, wiatr, słońce i td. Widoczność jest niezwykle rozległa a popierają ją jeszcze dodatkowe urządzenia, w postaci rozmaitych luster i przyrządów, oczyszczających szyby od wilgoci, oparów, deszczu itp.

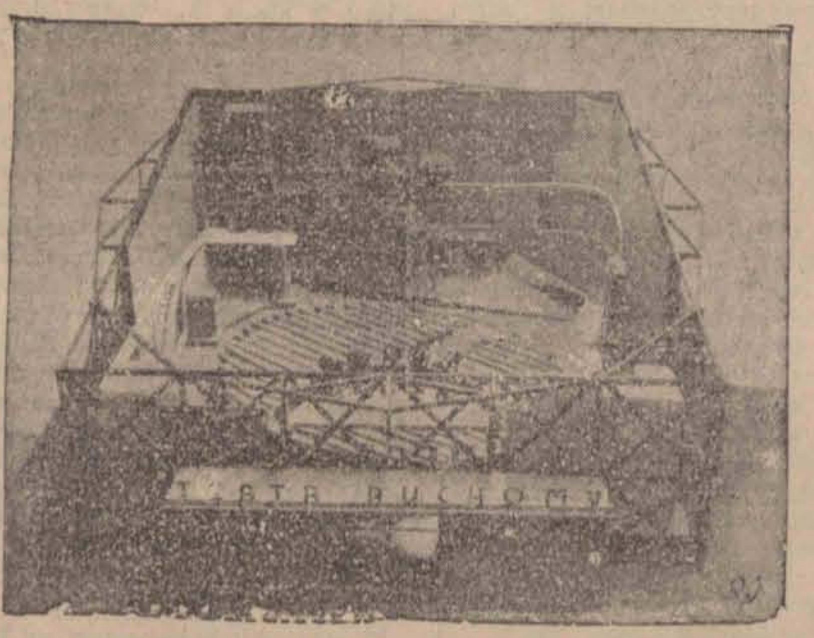
Drugi pilot jest... automatyczny, albowiem „Singapoore III" wyposażony jest w pilota - robota, który zastępuje człowieka podczas lotów na wielkie odległości i utrzymuje samoczynnie samolot na kursie, raz przez pilota żywego nastawionym. Pozwoli to na odbywanie wielkich lotów nawet przy złej widoczności atmosferycznej lub w nocy. Nawigator posiada specjalną kabinę na pokładzie, gdzie może wygodnie na stoliku rozłożyć mapy, przybory i td. Poza tem specjalny otwór osłonięty od wiatru pozwala mu czynić obserwacje w locie. O wygodzie radjotelegrafisty niema nawet poco wspominać. Warto tylko zaznaczyć, że aparatura radjowa na tych samolotach jest wyjątkowo silna i posiada zasięg

około 2000 klm.

Równie wygodne są pomieszczenia dla załogi i dla strzelca, obsługującego tylny karabin maszynowy.

Załogę każdego z samolotów stanowi osiem osób, wraz z pilotem. Są to wszystko ludzie starannie dobrani spośród sił lotniczych Anglji. Samoloty bynajmniej nie zamierzają osiągać jakichś rekordowych wyników przelotu, nie dla tego celu zostały zbudowane. Celem ich jest przedewszystkiem dolecieć w doskonałym stanie do celu, którym jest Singapoore. Zamierzają go osiągnąć w dn. 2 marca, dodać jednak należy, że w czasie wszystkich postojów „Singapoore III" będą dokładnie oglądane przez techników, dla stwierdzenia ich przydatności do tak wielkich przelotów.

Model teatru ruchomego.



W Wydz. Sztuki Ministerstwa W.R. i O.P. prof. Andrzej Pronaszko zademonstrował zebranym przedstawicielom Ministerstwa teatru i prasy, projekt teatru ruchomego, nadającego się na teatr objazdowy. Teatr ten konstrukcji żelaznej, z łatwością może być składany i rozkładany w ciągu krótkiego czasu. Oryginalną jego cechę stanowi to, że widownia mieści się na ruchomej płycie okrągłej zaś akcja rozgrywa się naokół widza, co pozwala na realizację najśmielszych koncepcyj inscenizacyjnych zapomocą rader skromnych środków. Widownia obliczona jest na 360 widzów. Koszt budowy samej konstrukcji żelaznej tego nader oryginalnego teatru wyniesie w przybliżeniu 20—25 tysięcy zł. wraz z instalacjami elektrycznemi i urządzeniami wnętrza do 40 tys zł.

Wielkie zbiory księcia Gaëtani'ego
w bibljotece watykańskiej.

Na mocy testamentu niedawno zmarłego księcia Gaetani zostały obecnie przekazane Bibljotece Watykańskiej wielkie zbiory archiwalne z rodu Gaetanich, składające się z 200.000 dokumentów, 4600 pergaminów z okresu od roku 954 do 1832-go oraz 2700 tomów dzieł naukowych z dziedziny historji, filozofji i literatury.

W zbiorach tych znajdują się tak

cenne materjały historyczne,

jak korespondencja kardynała Honorata Gaetaniego z encyklopedystami, pisma kapitana Gaetaniego, dowódcy wojsk papieskich w bitwie pod Lepantem oraz kardynała Henryka Gaetaniego z czasów, gdy był legatem apostolskim we Francji. Nadto książe Gaetani zapisał również Bibljotece Watykańskiej swój prywatny księgozbiór, zawierający około 8000 dzieł wartościowych z nowych czasów.

Wspaniałe zbiory książąt Gaetanich zostały umieszczone w Bibljotece Watykańskiej w jednej z sal, sąsiadujących z salonem rycin.

—:o:—

CZY WARTO POŚWIĘCAĆ ZDROWIE
aby zyskać na wdzięku?

Z poszczególnych części ciała, ulegających zniekształceniom pod wpływem wadliwego ubrania i braku higjeny, najbardziej upośledzonym organem jest stopa — jej najmniej czasu poświęcamy, mimo, że nakładamy jej kajdany: bucik. W konsekwencji powstają różnego rodzaju

zniekształcenia nóg,

o których mówiliśmy ostatnio.

Przedewszystkiem więc „czystość". Codziennie wieczorem powinno się myć nogi mydłem łagodnem w ciepłej wodzie, poczem zanurzyć je do zimnej na chwilę. Pamiętać należy, aby woda nie była ani za gorąca ani za zimna. Poza tem świetnie działa zrana wycieranie nóg na sucho — albo też ręcznikiem zmaczanym w wodzie z domieszką ałunu lub alkoholu. Wszystko wpływa dodatnio na czynności skóry

zmniejsza wydzielanie potu.

Przy pewnem niedomaganiu wkrążeniu, przy złem krążeniu krwi, należy nogi kąpać naprzemian raz w gorącej, raz w zimnej, stosując ten zabieg tak, aby zimną stosować pod koniec.

Paznokcie należy obcinać starannie, poziomo, według kształtu palców. Skórę okalającą paznokcie nigdy nie usuwać nożyczkami, najlepiej zająć się tem bezpośrednio po kąpieli, kiedy skóra jest jeszcze wilgotna i łatwo ustępuje pod lekkim naciskiem.

Do pielęgnowania nogi szczególnie przy osłabieniach, obrzmieniach i bólach w okolicy kostki i ścięgna Achillesa, spowodowana wysokiemi, karkołomnemi obcasami, jest bardzo pomocne masowanie. Poprawia ono krążenie, wzmacnia mięśnie, a nawet wpływa dodatnio na kształt nogi

po zdeformowaniu bucikiem.

Jednakże nawet najlepsze zabiegi nie wiele zdziałają, gdy nie usuniemy wad higjenicznych. Wszystkiemu winne wadliwe, niewygodne obuwie i próżność ludzka, która chce nodze nadać kształt i ukryć błędy budowy, a dalej ją deformuje.

Porównajmy bose nogi włościanki, zgrabne i mocne z nóżką elegantki miejskiej zdeformowaną — a przekonamy się co zrobiła moda. Rzeźbiarz i anatom napewno tej ostatniej nie weźmie do studium, tylko pierwszą. Czy warto więc poświęcać zdrowie, aby zyskać w buciku na wdzięku?

———

Higjena w paryskich szkołach zawodowych
Nauka w wygodnych budynkach.

W Paryżu istnieje 14 szkół zawodowych w których pobiera naukę 2 tysiące dzieci, chłopców i dziewcząt w wieku 12—16 lat. W szkołach tych kształcą się dzieci na kupców, krawców, ogrodników, malarzy, kucharzy, introligatorów itp. Wszystkie szkoły zawodowe rozporządzają obszernemi i wygodnemi budynkami, urządzonemi według współczesnych wymagań higjeny.

W pierwszym roku nauki wszyscy wychowankowie przechodzą ten sam kurs, w którym zapoznają się

z ogólnemi działami rzemiosł,

jak „drewno" „żelazo", „odżywianie" „konfekcja" i tp. Po roku przechodzą kurs specjalizacji który trwa trzy lata. Wybór specjalizacji uzależniony jest od dokładnego badania lekarskiego. Dzięki bliskiej współpracy lekarzy i pedagogów kieruje się dzieci do tych zawodów, którym one fizycznie i umysłowo najlepiej odpowiadają. Dużo jest jednak dzieci które wykazują wady fizyczne. Dzieci te leczy się w szkole, aby poprawić uzdolnienie ich do danej pracy zawodowej.

Według sprawozdania Dr. M. Martin'a u 65 proc. uczniów paryskich szkół zawodowych udało się usunąć, dzięki wczesnemu leczeniu, wady i niedomagania, któreby im przeszkadzały w pełnieniu przyszłego zawodu. Osiągnięto to w 42 proc. zapomocą zabiegów chirurgicznych i leczenia wewnętrznego, w 51 proc. zapomocą

leczenia gruczołów dokrewnych.

W tym ostatnim wypadku chodziło o usunięcie zaburzeń wzrostu i ogólnego rozwoju fizycznego dzieci.

Organizacja opieki lekarskiej nad szkołami zawodowemi spoczywa w rękach naczelnego lekarza i specjalistów różnych gałęzi medycyny.

———

„Czerwone soboty" w Meksyku.
Palenie obrazów świętych.

Madrycki dziennik „El Debate" podaje, że bezbożnicy meksykańscy, których duszą jest minister rolnictwa Carrido Canabel, poczynając od 26 stycznia, wprowadzili swoiste święcenie każdej soboty publicznemi wystąpieniami bezbożniczemi. Podczas tych „sabados rojos" (czerwonych sobót) na jednym z placów publicznych w mieście Meksyku mają być palone obrazy świętych a przez radjo nadawany będzie

specjalny program antyreligijny

z nawoływaniem, by naród „zerwał pęta fanatyzmu, które wiążą go z kościołem".

———

Woda, która nie gasi pragnienia
OSOBLIWA KURACJA TUCZĄCA.

Jedną z sensacyj naukowych ostatnich czasów jest odkrycie t. zw. ciężkiej wody, o której w swoim czasie już pisaliśmy. Woda składa się, jak wiadomo, z drobin, w skład których wchodzą atomy wodoru i tlenu. Normalna woda składa się z atomów wodoru normalnych, których ciężar atomowy wynosi 1. Otóż odkrycie ciężkiej wody wiąże się z odkryciem t. zw. izotopu wodoru, t. j. wodoru o atomach posiadających inny (większy) ciężar atomowy. Ów ciężki wodór posiada ciężar atomowy dwa razy większy niż wodór normalny, a w związku z tem różni się od zwyczajnego tak dalece, że nadano mu

nową nazwę.

Gdy łacińska nazwa wodoru brzmi „Hydrogenium", to wodór ciężki nazwano „Deuterium", dając mu znak chemiczny D. Deuterium jest o wiele rzadsze niż zwykły wodór, jest go mianowicie 4500 razy mniej. Wobec jednak olbrzymiej ilości wody, znajdującej się na ziemi, w skład której wchodzi wodór względnie ciężki wodór, ilość ciężkiego wodoru na ziemi jest wcale pokaźna. Jest on pospolitszy np. niż nikiel. — Ciężka woda różni się od zwyczajnej pod wielu względami. Tak np. zwykła woda przemienia się w lód przy 0 st. Celsjusza, gdy tymczasem woda ciężka zaznacza już przy 4 stopniach.

Odkrycie ciężkiej wody pozwoliło sprawdzić pewną dawniej już wysuwaną hipotezę chemiczną. Oto przypuszczano, że atomy wchodzące w skład pewnej drobiny nie pozostają w niej stale, lecz że pomiędzy drobinami zachodzi wymiana atomów. Przypuszczalnie to doznało dzięki odkryciu ciężkiej wody potwierdzenia. Okazało się, że wymiana atomów dokonywa się przy amonjaku, a nawet przy tak bardzo skomplikowanych ciałach jak cukier lub białko. Jeżeli jednak białko może wymieniać swe atomy wodoru na inne, to mogłyby się dziwne rzeczy dziać. Wszakże białko stanowi jeden z ważnych składników ciała ludzkiego. P[illegible] że człowiek wchodzi do wanny

wypełnionej ciężką wodą.

Niechby teraz atomy wodoru zwykłe wchodzące wszakże w skład białka wywędrowały do drobin wody, któraby za to swoje ciężkie atomy oddała drobinom białka. Skutek byłby sensacyjny. Człowiek kąpiący się nie powiększając wcale swej tuszy zwiększyłby ciężar swego ciała o kilka kilogramów. Byłaby to osobliwa kuracja tucząca.

Do niedawna sądzono, że ciężka woda posiada

własności trujące.

Istotnie niżej zorganizowane zwierzęta giną w ciężkiej wodzie. Myszy już jednak mogą pić tę wodę bez szkody dla zdrowia, woda ta jednak nie gasi pragnienia, lecz przeciwnie pobudza je jeszcze bardziej.

—:o:—

Jutro wasza kolej na most...
Jak powstał bridż...

Tak bardzo rozpowszechniony obecnie na całym świecie brydż, który posiada gorących zwolenników zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn, jest grą stosunkowo nową. Podstawą, z której wywodzi się brydż jest niewątpliwie gra w wista, ale dokładna data powstania modyfikacji tej gry w brydża ani też kraj, w którym ta przemiana została dokonana, nie są znane. Według wszelkiego prawdopodobieństwa gra w brydża pojawiła się po raz pierwszy w krajach Lewantu i była uprawiana w klubach karcianych Konstantynopola i Grecji

około roku 1875.

Znana ona tam była jako „Biritch", lub „Wist rosyjski", lecz nie dowodzi to wcale jej rosyjskiego pochodzenia. Pod tą nazwą wprowadzona została do Francji w roku 1890 przez pewnego dyplomatę francuskiego, który zapoznał się z nią podczas pobytu w Konstantynopolu. „Biritch" wprowadzony został do klubów paryskich i rozpowszechnił się szybko wśród szerokiej publiczności.

W roku 1894 dopiero „biritch" przekroczył La Manche i został wprowadzony przez lorda Brougham do znanego klubu londyńskiego, Portland-Club. Sukces nowej gry był piorunujący i w ciągu kilku miesięcy znikł z klubów dawny wist, ustępując miejsca „biritch'owi".

Istnieją jednak poszlaki, iż gra ta znana już była wcześniej w Anglji i uprawiana w kołach pochodzenia greckiego. Mianowicie w British Museum zachowany jest egzemplarz broszury, wydanej w roku 1886 i zatytułowany: „Biritch lub wist rosyjski". W Anglji dawna nazwa „rosyjskiego wista" przekształcona została

na używaną dotąd nazwę „bridge".

Istnieje romantyczna wersja, uzasadniająca tę zmianę. Legenda głosi mianowicie, iż w pewnem miasteczku hrabstwa Leicestershire mieszkały dwie rodziny, które codziennie odwiedzały się na zmianę, celem zagrania partyjki „wista rosyjskiego". Jedyna droga między domami tych rodzin prowadziła przez most, będący w bardzo złym stanie i niebezpieczny do przechodzenia w nocy. Utarło się iż codzień wieczorem goście zwracali się do gospodarzy ze słowami: „A więc jutro przychodzi wasza kolej na most (ang. bridge). I tak nowa gra nazwana została od niebezpiecznego mostu bridg'em. Z biegiem czasu przeszła ona szereg modyfikacyj i w obecnej formie znana jest w całym świecie cywilizowanym.

———

PODSŁUCHANE

NAD RANEM.

W barze spotyka się dwóch gości zupełnie pijanych.

— Kim ty właściwie jesteś? — pyta jeden.

— Ja jestem synem starego Gl[illegible] A ty?

— Ja jestem samym starym Gl[illegible]kiem — wymamrotał drugi.

—o—

Złośliwy.



— Już pan znowu żebrze. Co pan zrobił z 20 groszami, które panu wczoraj dałem?

— Najpierw poszedłem do Bristolu na obiad, potem wziąłem lożę w teatrze a resztę nocy spędziłem w barze.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P ?

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.